Nr. 158. We Lwowie, — Piątek dnia 12. Lipca 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z odniesieniem do domu: miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr 4·50

Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej: miesięcznie . . . . . złr. 2·— kwartalnie . . . . . „ 6·— półrocznie . . . . . „ 12·—

Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, t. od 1. do ostatniego w miesiącu.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“, ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:

W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 11. lipca.

Delegacja węgierska przyjęła wczoraj po długich i żywych rozprawach cały budżet wojskowy, jakoteż kredyt okupacyjny.

Posiedzenie ostatnie delegacji austrjackiej odbędzie się w piątek, węgierskiej w sobotę.

Podczas obiadu, danego wczoraj przez cesarza dla jednej połowy delegatów (z Polaków byli pp. Biliński, Krasicki, Czaykowski i Hausner), miał cesarz żałować, że staroczesi tyle mandatów sejmowych utracili. Cesarz wyraził kilkakrotnie zadowolenie swoje z przebiegu obrad delegacyjnych, a z polskimi delegatami rozmawiał o wyborach w Galicji.

Tuż po zamknięciu sesji delegacyjnej ma się zebrać sejm dalmacki, który często w innych zbiera się terminach niż reszta sejmów.

Wedle *Hlasu Naroda* otrzymaliby młodoczesi w razie, gdyby wybory uzupełniające im dopisały, w nowym sejmie czeskim ogółem 47 głosów. Stronnictwo staroczeskie wobec tego miałoby zawsze większość, gdyż 50 posłów z kurji mniejszej własności i miast a 70 z większej własności, prócz tego 5 wirylistów. W razie, gdyby posłowie niemieccy weszli do sejmu i w pewnych sprawach głosowali razem z młodoczechami, to nie będą oni jeszcze i tak stanowić większości, gdyż Niemcy rozporządzają 70 mandatami więc razem z młodoczechami liczyliby 117 głosów, podczas gdy staroczesi z wirylistami posiadać będą 124 głosów.

Przy wyborze z miasta Rivy (w południowym Tyrolu) postawiono kandydaturę dawnego posła, Canelli. Tymczasem po rewizji domowej aresztowano go d. 1. bm., a to, jak słychać, za mowę irredentystowską, jaką miał na jeziorze Garda. Mimo to wybrano go ponownie. Irredentyzm w ogóle coraz bardziej się potęguje, zwłaszcza we Włoszech, i przy lada sposobności może się stać groźną zawadą w stosunkach Austrji do Włoch. Prasa włoska, nietylko ściśle irredentystowska ciągle szczuje przeciw Austrji, zmyślając rzeczy najdzikszе. Tak np., że w rocznicę bitwy pod Custozzą ambasador austrjacki przy Watykanie dał wielki obiad i w gorących toastach sławił tę nieszczęśliwą dla Włoch bitwę. Albo np., że arcybiskup wiedeński miał z cesarzem konferencję, wymierzoną przeciw Włochom, — tymczasem wówczas, kiedy ta konferencja odbywać się miała, cesarz bawił w Monachium, a arcybiskup był prawie umierającym w skutek apoplekji.

Z drugiej strony dzienniki rosyjskie także wypisują najdzikszе rzeczy o Austro-Węgrzech. Tak np. w ostatniej wiedeńskiej korespondencji *Swieta* czytamy: „Owóż i staroczesi i młodoczesi postanowili przeprowadzić w Radzie państwa konstytucję dla Bośnii i Hercegowiny. Dla tej myśli jest już pozyskany i rząd austrjacki, który nawet podniesie sztandar idei wielko-chorwackiej. A rzecz cała będzie urządzoną w ten sposób, że Bośniacy sami wniosą do Wiednia podanie o udzielenie im autonomii. Redakcja *Swieta* dodaje od siebie: „Tak czy owak, położenie obecne Bośnii jest do tego stopnia nieznośne, że jakieś rozwiązanie staje się koniecznem; a wyjść jest tylko trzy: 1) przyłączenie, ale wtedy Serbia, a za nią i Rosja powinny otwarcie wypowiedzieć Austrji wojnę; 2) oddanie Bośnii i Hercegowiny jeżeli nie Serbom, to przynajmniej prawowitej Turcji; rozumie się, że to nie do smaku Austrji i bez wojny Austrja nie zgodzi się na wydanie; 3) autonomia, która byłaby farsą w rodzaju autonomii byłej Rumelii wschodniej“.

Z przebiegu uroczystości w Kruszewaczu wyrażają dzienniki rosyjskie zadowolenie. *Journal de St. Petersbourg* zapewnia tak lud serbski, jak i dynastję Obrenowiczów o sympatji Rosji, „która im tak długo zachowaną będzie, dopóki pozostaną na drodze, na jaką dziś wstąpili“, co znaczy że gdyby kiedy na inną drogę wejść miała obecna dynastja, Rosja zwróci swe sympatje do innej, przygotowanej już dynastji.

Podczas gdy pisma rosyjskie nie szczędzą pochwał dla Serbii, wyrażają się z wielkiem niezadowoleniem o Rumunii, a nawet i obecnym jej rządzie. Półurzędowy artykuł *Dniewnika Warsz.* skierowany jest nawet wyraźnie przeciw obecnemu gabinetowi. Wykazuje on, że „obwarowania Fokszan, Gałacu i Bukaresztu, których z takim pośpiechem dokonują, zwrócone są przeciw Rosji, podczas gdy inne zamierzone obwarowania od strony Austrji, pozostają na papierze. Przygotowania takiego rodzaju są, zdaniem pomienionego dziennika, złą rekomendacją dla głoszonej przez p. Katardżiu neutralności Rumunii. Rumunia nie opuściła nawet po upadku Bratiana tej złowrogiej drogi, która tylko do rozkładu w jej organizmie państwowym doprowadzić ją może“.

Szwajcarja odrzuciła żądanie Niemiec, aby zakazała u siebie przebywać obcym bez paszportów.

W Szwajcarji mnożą się głosy przeciw agitatorom socjalno-demokratycznym. *Gazette de Lausanne* żąda, aby władze szwajcarskie rozwiązały istniejącą w Szwajcarji takzwaną „krajową komisję niemieckiej demokracji socjalnej“, i tak motywuje to żądanie: „Istnienie takiej komisji krajowej jest dopuszczeniem istnienia stowarzyszenia z celami politycznemi. W wypadku, o którym mowa, cel polityczny nie może być inny, jak rozwinięcie propagandy socjalistycznej w kraju sąsiednim, w Niemczech. Dotychczas jednak było zwyczajem tradycyjnym rządu szwajcarskiego, że nie pozwalał na ukonstytuowanie żadnego politycznego stowarzyszenia cudzoziemcom dla agitacji politycznej“.

Wszystko, co się dziś dzieje we francuskiej Izbie posłów, ma przedewszystkiem przyszłe wybory na celu, a każde niemal słowo mowców zwraca się do wyborców. Takim duchem tchnęło też przemówienie monarchisty d'Alleres zaraz po przyjęciu budżetu na r. 1890, w którem wyraził, że sumienność stronnictwa jego nie dozwala mu przyjąć na siebie odpowiedzialności za uchwalony właśnie budżet. W ciągu rozpraw nad nim odrzucono bowiem wszystkie wnioski tyczące się reform i koniecznych oszczędności. Uchwalenie go powinno się było pozostawić przyszłej Izbie, w którejby prawdziwi wybrańcy ludu o rzeczywistych potrzebach kraju orzekli. Po tej przyszłej Izbie spodziewa się też prawica, że ona dopiero wszystko na swem właściwem miejscu postawi.

Słowa, któremi minister skarbu Rouvier starał się zatrzeć wrażenie tej mowy, nie zdołały tego dokazać mimo pozornej dobitności swojej, bo nie wchodziły w rzecz, tylko walczyły hasłami. Nie było w nich nawet zaprzeczenia, że się obecnie trwoni dużo grosza na niepotrzebne rzeczy. Rouvier w końcu oświadczył, że postawę konserwatystów poczytuje za rewolucyjną. „Nie idzie im o wydatki i dochody, ale o to, ażeby zburzyć to, co istnieje. Kraj rozsądzi między tymi, którzy są burzycielami pokoju, a tymi, którzy służą mu z poświęceniem.“ Słowa te wywołały na prawicy huragan oburzenia, przyszło do osobistych pogróżek i prezes Izby wzywać musiał do porządku kilku deputowanych.

Hr. Paryża przybył d. 2. b. m. do Vevey (w Szwajcarji) i zaraz w pierwszych dniach swego pobytu przyjmował swoich zwolenników z Francji.

Jak z Bukaresztu donoszą, polecił Jan Bratiano (były minister prezydent) swemu stronnictwu, ażeby przy uzupełniających wyborach do parlamentu popierało kandydatów klubu konstytucyjnego (w którego skład wchodzą głównie junimiści, tj. stronnictwo Carpa).

Powracającego do Belgradu króla Aleksandra przyjmowano z ogromną paradą; nawet całe wyższe duchowieństwo z metrop. Michałem wyruszyło na powitanie. Przybył też umyślnie z Mehadji poseł austrjacki br. Hengelmüller.

Nawet w okolicach Belgradu pojawiają się bandy opryszków.

Eksarcha bułgarski udał się do ministra sprawiedliwości, aby zabronił rozszerzania biblii protestanckiej i innych pism protestanckich, tłómaczonych na język bułgarski, w więzieniach, które niemi amerykańskie Towarzystwo biblijne zalewa, a oraz po całym kraju rozsyła ajentów z temi książkami. Duchowieństwo obojętnie się temu przypatruje.

Od końca czerwca ściąga rząd turecki znaczne siły wojskowe na granicy Czarnogóry; we wszystkich warstatach wojskowych w Macedonii panuje ruch niezwykły.

Jubileusz gwałtu.

Z Wilna donoszą 6 lipca: Do tej chwili rozlegają się żale i narzekania działaczy tutejszych na to, że jubileusz gwałtu i ucisku nie wypadł tak świetnie, jak oni sobie życzyli. Rosja najmniejszego udziału w tym urzędowym obchodzie nie brała i najmniejszego interesu dla niego nie objawiła. Co do Litwy i Rusi, to z Wilna już wam pisałem i wiecie, że tu włościan wcale a wcale nie było, tylko czynownicy i popi. Rada miejska, w skład której wchodzą nietylko Polacy i żydzi, ale i Rosjanie, usunęła się zupełnie od udziału „w uroczystości“, a widocznie nie chciała obecnością swą przyczynić się do kłamstwa, głoszącego o „dobrowolnem przyłączeniu się“ 50 lat temu nieszczęśliwych Unitów do prawosławia. My sami dziwimy się, dlaczego czynownicy nie postarali się o spędzenie ludu i mieszczan; zapewne byli przekonani, że ten „lud prawosławny“, który „dobrowolnie“ przyłączył się do prawosławia, nie pamięta krzywdy mu wyrządzonej, że nie żyje pośród niego tradycja gwałtu na nim w okrutny sposób dokonanego i że ochoczo stanie do szeregów i dziękować będzie oprawcom za wszystkie swe krzywdy. Przerachowali się grubo.

Gdzieindziej było inaczej — tam wiedziano o usposobieniu ludu i postarano się o spędzenie takowego. Tak się stało w Mińsku, tak w Witebsku i w kilku innych miejscach.

W Mińsku, z rozporządzenia tamtejszego gubernatora, spędzono włościan już w dniu 19. czerwca tj. w przeddzień „jubileuszu“. Nakazano im przy tem sprawić chorągwie. Pan kazał, sługa musi — sprawili więc niebożęta chorągwie i przybyli z niemi do Mińska. Na drugi dzień nakazano im stawić się w domu gubernatora, zkąd z chorągwiami w procesji udali się do katedralnej cerkwi. Po nabożeństwie zwołano ich znów do gubernatora i tam dano im obiad. Podczas obiadu tego wznoszono toasty na zdrowie cara i jego rodziny a nadto na cześć pamięci „dobrowolnego połączenia się unitów z prawosławiem“. Jeden z chłopów także wznosił toast, ale znalazł się bardzo dowcipnie. Białorusini są sprytni, choć wobec władzy wielce potulni. Otóż wniósł on toast na cześć gubernatora, a raczej wygłosił mu podziękowanie za poczęstunek obfity, o samej zaś uroczystości nie wspomniał ani słówkiem. — Gubernatorowi i czynownikom oraz popom na taki toast strasznie się fizjognomie poprzedłużały. Tak mniej więcej odbywały się owe urzędowe uroczystości.

Tu tymczasem żalą się jeszcze, że podczas owego „jubileuszu“ nie wspomniano wcale o Murawiewie wieszatielu, choć on w roku 1839, gdy był gubernatorem grodzieńskim i gdzie pozyskał sobie nazwę wieszatiela „więcej się przyczynił do przyłączenia unitów do prawosławia“ niż Siemiaszko. I o innych działaczach, którzy się krwawo na kartach dziejów biednej naszej Litwy zapisali, również nie wspomniano.

A dzieje te ciągną się wciąż, bo ucisk i prześladowanie nie ustaje, a ciągle tutejsi działacze nawołują rząd do większego jeszcze ucisku. Teraz wołają znów o zaprowadzenie, nie pytając się o papieża, do obrządków dodatkowych języka rosyjskiego. Nadto wołają o skasowanie wszędzie w książkach, zwłaszcza szkolnych oraz do nabożeństwa liter łacińskich a zaprowadzenie kirylicy. „Tego, wołają, wymaga koniecznie interes nasz narodowy, prawosławny i polityczny“.

Wszelkiemi środkami dążą do szerzenia prawosławia i marzą, że nawet przy „roztropnem postępowaniu“ i Żmudzini przyjmą prawosławie z czasem. Tymczasem w Watykanie toczą się rokowania, o których szerzą tu Rosjanie bardzo dla nas niepokojące wieści.

„Patrjotyzm zawodowy“.

Wśród gorąca walki agitacyjnej w ciągu wyborów do sejmu, nie mieliśmy ani dość czasu, ani dość spokoju, ażeby podnosić czynione nam z poważnych stron zarzuty i odpowiadać na nie. Dziś powrócimy do niektórych, mniemamy bowiem, że jest obowiązkiem naszym po przebytej walce rozpatrywać spokojnie i poddawać poważnej krytyce rozmaite niespodziewane hasła, które w ciągu tej walki na powierzchnię dyskusji publicznej się wydobyły.

Mamy przed sobą nowy sejm, w którym powinna przyjść do jaśniejszego sformułowania i rozwinięcia zasada tej polityki krajowej, której kraj od lat dwudziestu się trzyma, sądzimy przeto, że dyskusja o podstawach tej polityki nie jest wcale dyskusją akademicką, lecz dotyka jak najbliżej aktualnych zadań publicznego życia.

Dziś mamy się rozprawić z *Krajem* petersburskim. Podniosłszy nasz artykuł „Przed wyborami“ (*Gaz. Nar.* nr. 143) pisze *Kraj* jak następuje:

„*Gazeta Narodowa* zapatrywania swe na skład osobisty przyszłego sejmu wypowiada ze stanowiska polityki zagranicznej; reprezentacja galicyjska, zdaniem *Gazety*, może się znaleść wobec wypadków europejskiej doniosłości, wobec zagadnień pierwszorzędnej wagi politycznej, wybiegających daleko po za obręb spraw krajowych, któremi dotychczas była zajętą. Ztąd wniosek, że koniecznością polityczną jest — sejm, zdolny do objawów gorącego patrjotyzmu polskiego. Na Zachodzie takie potrząsanie widmem komplikacyj zewnętrznych, dla uzyskania wewnętrznych korzyści, jest metodą zużytą i nadużytą prawie zupełnie. W danym razie sejm galicyjski z natury rzeczy skazany byłby na jeszcze większą niż zazwyczaj bezczynność. Bo cóżby rzeczywiście miało do czynienia ciało prowincjonalne w wirze zdarzeń olbrzymich? Jedno z dwojga: albo radzić w granicach ustawy, a zatem unikać nawet cienia polityki zagranicznej, albo przekroczyć owe granice, a zatem wstąpić na drogę rewolucyjną i temsamem jako sztuczna i prowincjonalna reprezentacja stracić wszelką rację bytu. Jeżeli jednak działalność sejmu na tem tak dla niego niewłaściwem polu z góry na bezowocność jest skazaną, to nacisk, wywierany w imię tejże działalności na wyborców, jest manewrem wysoce niewłaściwym. Wobec naszej zadawnionej choroby „wielkiej polityki“, wobec społeczeństwa, które się nie nauczyło jeszcze pracować w normalnych warunkach, takie proklamacje są grzechem politycznym Grzechem politycznym jest również wskrzeszanie owego „patrjotyzmu zawodowego“, który w zwyczajnych czasach nie ma nic do czynienia, natomiast zaś burmistrzuje w chwili burzliwej“.

Artykuł powyższy nabrał tem bardziej znaczenia, iż powtórzyły go w całości wydawane w Petersburgu *Słowiańskija Iswiestia*. Tym sposobem przeszedł on poniekąd w dyskusję prasy europejskiej i nie może pozostać bez odpowiedzi.

Dając nasz pogląd na położenie polityczne, w jakiem się kraj znajduje w chwili wyborów, nie łudziliśmy się wcale, ażebyśmy mieli dziennik petersburski przekonać. Drogi nasze rozchodzą się bardzo. Podczas gdy *Kraj* stale i systematycznie zdąża do tego, ażeby stosunki Galicji przedstawiać w świetle ponurem i wszystkie ujemne strony przesadzać, udowadniając tem samem, jak smutnym jest los Galicji pod opieką Austrji — my mamy jeszcze wiarę w potężniejszy rozwój materjalnych i moralnych sił tej dzielnicy Polski i pragnęlibyśmy, ażeby ona, przyjmując z kolei rolę za inne dzielnice, gdzie ucisk polityczny i religijny wypisał na swym sztandarze wynarodowienie, wywiązywała się godnie z obowiązku pielęgnowania i rozwijania polskiej narodowości.

Z tego wychodząc założenia, utyskiwaliśmy zawsze nad pewnym upadkiem stanowiska sejmu, nad dobrowolnem zdegradowaniem się tegoż do roli rady departamentalnej, pomimo, iż statut krajowy, aczkolwiek dość ciasno zakres ustawodawczego działania sejmu zakreślił, zawsze mu zostawił na tyle wolności, ażeby we wszystkich sprawach „jakich wymagają potrzeby i dobro kraju“, głos zabierał i życzenia swe wypowiadał. Przypominamy *Krajowi*, że owe sejmy, które uchwalały adresy do monarchy, a między temi i ów adres pamiętny, gdzie w słowach „przy Tobie stoimy i stać chcemy“, położono podwaliny dzisiejszej polityce krajowej — że sejmy te obradowały na podstawie tego samego statutu, który i dziś obowiązuje.

Jeżeli przez pewien szereg lat nie chciał się sejm wysuwać na pozycję wybitniej polityczną, i rolę zastępowania politycznych interesów kraju poruczał poniekąd Kołu polskiemu w Wiedniu i polskim członkom delegacyj wspólnych, to nie idzie za tem, ażeby w danej chwili zawikłań, wciągających żywioł polski w grę polityki zewnętrznej, nie miała reprezentacja ta prowincjonalna zabrać głosu jako ciało, mające strzedz narodowych interesów Polski.

Dobrze, iż sejm galicyjski oddawał się przez długie lata pokoju wewnętrznego i zewnętrznego wyłącznie pracom ekonomicznym — żałujemy tylko, że nie oddawał się im energiczniej i skuteczniej. Jeżeli sytuacja się nie zmieni, nie będziemy też żądali niczego innego od sejmu, tylko, ażeby pracę organiczną nad wewnętrznem odrodzeniem naszego społeczeństwa prowadził dalej rozumnie i z energią. Wymagamy jednak równocześnie, ażeby sejm stał na wysokości zadania politycznego i w danej chwili do gorącej emanacji politycznej był zdolnym, i żeby żaden z jego posłów nie spuszczał tego z oka. *Krajowi* może się podobać w Galicji tylko Rada departamentalna — dla nas wszakże nie jest ona wszystkiem.

Nie idzie tu o „wielką politykę“ na codzień, ale o przypominanie i zastrzeganie się, iż pierwszym warunkiem stanowiska poselskiego jest gorące poczucie narodowe, a podstawą działania historyczno-polityczna ciągłość naszych praw do narodowego bytu, podstawa, z której żadnemu z Polaków schodzić nie wolno. Tego nie można nigdy zanadto przypominać — zwłaszcza dziś, gdy pokrewne *Krajowi* duchy szerzą doktrynę „sympatyj dla etnograficznej Polski“.

W jednej z swych fantastycznych powiastek opowiada Andersen o choince, która, leżawszy długo na strychu, gdzie ją po Bożem Narodzeniu wyrzucono, a dostawszy się następnie światło, chciała gałązki swe rozwinąć, lecz już nie mogła, — bo uschła. Taką uschniętą choinką mógłby się stać niejeden poseł, zagrzebany przez długie lata wyłącznie w pracy organicznej i odpychający od siebie wszelką myśl polityczną o ogólnych sprawach narodu. Takich choinek natworzyła dosyć w Galicji nieroztropna polityka Stańczyków, którzy od „politykowania“ odzwyczajali. Nam się zdaje, że dziś jest chwila potemu, aby przypominać, iż w danej chwili może i powinno być inaczej, i uczyniliśmy to. Żałujemy, iż w oczach *Kraju* jest to tylko „patrjotyzm zawodowy“; dla nas nie przestało to być ciążącym na publicystyce obowiązkiem narodowym.

Echa wyborcze.

Sambor d. 9. lipca 1889.

Jakkolwiek zgromadzenie przedwyborcze z dnia 23 czerwca br. rokowało mniej jednolity wynik wyborów z większych posiadłości okręgu wyborczego samborskiego, z przyjemnością mogliśmy skonstatować, że wybory wypadły jednomyślnie. Do tak szczęśliwego rezultatu przyczyniło się głównie przemówienie dr. Piotra Grossa, w którym tenże oświadczył, że należał wprawdzie do wiecu miast i miasteczek, ale z chwilą

Listy ze wsi.

XXIII.

(Ciąg dalszy).

Jezupol, 7. lipca.

W gimnazjum jest najwiecej dzieci obrządku łacińskiego — czyli jak niestety o nich zwykli w gimnazjum mówić: „Polaków“, odróżniając tem samem dzieci innego obrządku, albo innego wyznania jako nie Polaków. Niemożna jednak twierdzić, aby ci gimnazjalni „Polacy“ stanowili większość absolutną pośród ludności gimnazjalnej; jest ich tylko więcej niż „żydów“ i „Rusinów“. Są to w gimnazjum stanisławowskiem ponajwiększej części dzieci oficjalistów, a w mniejszej ilości dzieci urzędników, inżynierów i profesorów, którym się najcześciej lepiej dzieje, zwłaszcza jeżeli ich rodzice mieszkają na miejscu. Jeżeli się do gimnazjum zabłąka syn szlachcica possessjonata, patrzą na niego koledzy z ukosa, jako na intruza.

Po „Polakach“ jest najwięcej żydów, a są to ponajwiększej części dzieci żydów miejscowych, albo cywilizowanych już żydów lekarzy, budowniczych i adwokatów, albo też bogatych kupców, którzy sami jeszcze w hałatach chodzą, ale pragnęliby, aby się ich synowie przebrali w zachodnie krse szaty. Ci żydzi znowu bywają albo Polakami albo Niemcami, a jeżeli są Niemcami, bywają wyraźnymi nieprzyjaciółmi kraju, w którym się narodzili, gardzą Polakami i Rusinami jako barbarzyńcami i obskurantami, i urągają nie tylko chrześciaństwu, ale wszelkiej idealniejszej wierze i wszelkiej pozytywnej religii, niewyjąwszy religii ich własnych przodków. Jeźli są Polakami, rozmawiają pomiędzy sobą w głos po polsku, i starają się o to, aby każdy wiedział, że chcą być dobrymi synami ojczyzny, za co im się należą wszelkie pochwały.

Rusinów jest najmniej i są najubożsi. Dzieci obrządku słowiańskiego w gimnazjach naszych są to dotąd przeważnie synowie księży ruskich albo włościan ruskich, a ich przeznaczeniem stan duchowny. Zaczynają się je nak także zjawiać synowie Rusinów świeckich a wykształconych, a w małej ilości także lekarzy albo adwokatów; podobnież i cześć dzieci uczęszczających do gimnazjum, a chodzących do cerkwi, przeznacza się do tych zawodów; ale to zawsze mniejszość dość nieznaczna. Pomiędzy dziećmi obrządku wschodniego, można zawsze jeszcze znaleść *natione Polonos, gente Ruthenos*, ale jest ich nie wiele, po największej części zdolniejszych.

Stosunek uczniów w gimnazjum jest taki jak go tu przedstawiłem; w innych szkołach średnich o tyle odmienny, że jest najmniej Rusinów w szkołach realnych, że jest ich najwięcej w seminarjum nauczycielskiem i że tu żydów prawie nie ma.

Mała tylko część dzieci uczeszczających do szkół średnich wiedzie życie dostatnie i używa błogosławieństw, których można jedynie przy domowem ognisku zażyć. Większa część dzieci musi walczyć ciężko o byt, i musi się od dzieciństwa przyzwyczajać do życia pełnego troski, spędzanego o chłodzie i głodzie, jakie kiedyś czekają dorosłych młodzieńców, a częstokroć także dojrzałych mężów. Dzieci klas niższych otrzymują od rodziców jakieś bardzo niewielkie utrzymanie, albo od kraju śmiesznie niedostateczne stypendjum, za które sobie najmują stancję i wikt u ludzi zupełnie obcych i obojętnych, najczęściej może u wdów i starych panien. Dzieci wyższych klas muszą się utrzymywać własną pracą szukając lekcji, o ile nie mają stypendjów. Często tych lekcyj nie znajdują i doznają wtedy poprostu nędzy; a jeźli te lekcje znajdą, tracą na nich tyle czasu, że muszą potem spedzać pół nocy na przygotowaniu do jutrzejszej szkoły. Mała ilość chłopców znajduje umieszczenie w dwóch bursach, jakie w Stanisławowie istnieją, w bursie imienia Kraszewskiego i w bursie św. Mikołaja; w pierwszej znajdują wyłącznie dzieci łacińskiego obrządku przytułek, a w drugiej dzieci obrządku wschodniego, przez co rozgatunkowanie chłopców na dwa gatunki, na dwa narody obce sobie i nieprzyjaźne, staje się wyraźniejszem. W bursie Kraszewskiego jest o wiele mniej dzieci niż w bursie św. Mikołaja. Chłopcy w obydwu bursach skarzą się na swój los, na złe pomieszkanie i złe wyżywienie, i skoro czują się na siłach do zarabiania, wolą się skazać na całodzienne trudy i bezsenne nocy, byleby dłużej niepozostać po bursach. Po prywatnych stancjach bywa ich pomieszkanie nieraz wilgotne i ciemne, a pożywienie niedostateczne i nie zdrowe; twierdzą jednak, że to wszystko zawsze lepsze od tego co jest po bursach, i wynoszą się z tych burs, jak tylko mogą najprędzej.

Są to wszystko dzieci ludzi ubogich; dobrze zatem, że do ubóstwa zawczasu przywykają. Ale to nie jest dobrze, że niezdrowe światło i jadło, że brak snu i ruchu, ich zdrowie podkopują; że wielu z nich bledne i niknie cieleśnie, że wszyscy prawie tępieją w klasach wyższych, jak to zauważali sami nauczyciele.

Wszystkie te dzieci spędzają po sześć godzin w szkole codziennie, z wyjątkiem świąt, niedziel i wakacji, w których szkoły wcale nie ma, i z wyjątkiem środy, w której nie ma szkoły po południu. Dawniej klasy gimnazjum stanisławowskiego były pomieszczone po salach ciemnych, sklepionych i wilgotnych; dzięki staraniom p. Stanisława Brykczyńskiego, marszałka powiatowego, przeprowadzono od lat kilku szkoły do jasnych i obszernych sal pojezuickich, w których mieściły się niegdyś urzędy. Obecnie jeden tylko skwar czerwcowy i lipcowy dokucza uczniom; ale to tak bywa we wszystkich gimnazjach, a zwłaszcza w gimnazjach na Rusi, gdzie z powodu świąt podwójnych, wakacje letnie bywają krótsze, i zaczynają się dopiero wśród lipca. Godziny szkoły przypadające w upały letnie są prawie zupełnie zmarnowanemi; szkodzą jedynie zdrowiu, a nie zasilają rozumu, jest bowiem zupełnem niepodobieństwem, aby dzieci tęskniące za wiosną, mogły należycie uważać na tę naukę, podawaną w upał.

Sześć godziu spędzonych w klasie, niebyłoby zresztą wcale rzeczą zbyt ciężką dla młodocianych umysłów i dla ciał na ten czas unieruchomionych, gdyby się dzieci w czasie szkoły istotnie uczyły. Skutkiem systematu przyjętego w Austrji, a poniekąd w całej Europie, tak nie jest, i dzieci słuchają przez większą część czasu spedzonego w szkole tego, jak się nauczyciel ich kolegów o to i owo wypytuje, i jak ci koledzy dają jemu niedokładne i jąkające odpowiedzi. Przez to uczą się dzieci tylko nieuwagi, a umysł ich, przez ten cały czas bezczynny, błąka się po przedmiotach conajmniej bezużytecznych a często szkodliwych. Na właściwą naukę muszą potem odłożyć kilka godzin w domu, a że nauczycielom zakazano dawać korepetycje, muszą się dzieci uczyć same, bez pomocy, albo tylko za pomocą starszych kolegów, umiejących mało co więcej od nich samych. Z tego wynika, że dzieci najszczęśliwsze muszą nad książką siedzieć dziewięć godzin, a że te, które się same utrzymują z korepetycji, muszą być nieruchomemi przez dwanaście godzin. A to jest rzecz zarówno zabójcza dla chłopięcego ciała i dla chłopięcego umysłu.

Nie myślę się w niniejszym liście wdawać w rozbiór metody naukowej i książek szkolnych praktykowanych w Austrji. Stwierdzę tylko, że chłopcy mimo licznego ciała nauczycielskiego, i bez jakiejkolwiek winy nauczycieli, są pod względem naukowym i moralnym puszczeni zupełnie samopas. Zadawanie lekcyj i egzaminowanie w klasie nie jest nauką, a nie wszyscy nauczyciele umieją zajmującym wykładem od czasu do czasu przynajmniej ożywić jednostajne a nużące próżnowanie w szkole. O wpływie jakimkolwiek nauczyciela na uczuia mowy być nie może, bo nauczyciele zaledwo swoich uczniów znają. Co roku mają innych; nie wolno im uczniów tych uczyć po za godzinami szkolnemi, nie wolno ich przyjmować u siebie na stancję, a zatem nie wolno im poprostu zajmować się uczniami. Bo niepodobna przecie, aby bardzo niedostatecznie płatni nauczyciele dawali jakieś herbatki uczniom, aby ich gromadzić koło siebie.

Skutkiem tego urządzenia szkół naszych średnich jest to, że uczniowie nie mogą zrozumieć ani celu, ani ducha pobieranej nauki, i że starsi korepetytorowie pouczają młodszych współuczniów o tem przedewszystkiem, jak można się prześliznąć przez klase, jak można za pomocą dosłownego drukowanego tłumaczenia tłumaczyć w szkole klasyka nie rozumiejąc go, jak można wyuczyć się na pamięć jutrzejszej lekcji, nie rozumiejąc jej związku z lekcjami poprzedniemi i następnemi, na to tylko, aby tę lekcję potem zaraz i zupełnie zapomnieć. W oczach uczniów szkoła cała jest przesądem, i większa ich część staje się pod jej wpływem maszynami zupełnie bezmyślnemi.

U niektórych jednak budzi się mimo to wszystko chęć myślenia, u niewielu żądza wiedzy. Ale wszystkie myśli i wiadomości, które się rozwijają u młodzieży szkolnej, nie pochodzą ze szkoły. Wiatr je znosi z czterech stron świata, a naniesione ziarno kiełkuje w głowach chłopięcych jak samo chce.

(Dok. nast.)

Wojciech Dzieduszycki.

kiedy się spostrzegł że kierunek wiecu nie zgadza się z jego przekonaniem usunął się od dalszego współudziału.

Wobec tak kategorycznego oświadczenia, uczcili wyborcy długoletnią pracę i zdolności dr. Piotra Grossa powierzając mu jednogłośnie mandat poselski na dalsze sześciolecie.

Po dr. Piotrze Grossie przemawiał dr. Tadeusz Skałkowski z zwykłą werwą i znajomością stosunków krajowych, poczem obaj posłowie otrzymali votum zaufania.

Trzecim posłem wybrany został hr. Stan. Tarnowski junior.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 11. lipca.

* **Z lwowskiej Rady miejskiej.** Na wczorajszem posiedzeniu interpelowano prezydenta miasta w sprawie wyboru komisji, która ma wejść w rokowania z rządem o przeprowadzenie we Lwowie regulacji ulic i domów ze względów sanitarnych. Dla miasta Lwowa ma być wydaną odrębna ustawa zwalniająca odnośnych właścicieli domów od podatków krajowych i gminnych.

Prezydent odpowiedział, że sprawa ta wymaga obszernej dyskusji, a mając pilniejsze sprawy, przeznaczył ją na następne posiedzenie.

Załatwiono kwestję budowy szkoły na Pasiekach, wysokość ubikacyj wynosić ma 3·60 metr. Na razie uchwalono wybudować tylko środek budynku, pawilony poboczne później zostaną wykonane.

Do komisji do przeprowadzenia układów z rządem o zburzenie części budynku tz. archiwum map na pl. Castrum gdzie stanie muzeum przemysłowe, wybrano radnych p. Zacharjewicza, dr. Roszkowskiego, jako zastępcę dr. Marjańskiego, dalej dyrektora urzędu budowniczego p. Hochbergera i szefa departamentu I. magistratu p. Hobgarskiego.

Do komisji instytutu ubogich chrześcian wybrano pp. Stokowskiego, Łukawskiego, Bardasza i Syroczyńskiego.

W końcu uchwalono przedłużyć kontrakt najmu realności p. Moszczańskiego na koszary dla 55. p. piech. na rok jeden, sekcja zaś wybrała komisję, która ma wyszukać inny budynek, lub zrobić układ z właścicielem, ażeby zniżył czynsz wygórowany.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Iwankowie, Kazimierza Zagajewskiego, stałym nauczyc. szkoły etatowej w Iwankowie; tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Staszkówce, Piotra Ryndaka, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Staszkówce.

Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego w Przeworsku, Teofila Giebułtowskiego do Bochni, sędziego Jana Sitowskiego z Mielca do Krościenka. Mianował sędziami adjunkta Sylwestra Richtera w Podgórzu dla Mielca, Ignacego Słobodzińskiego z Rzeszowa dla Rozwadowa, Ludwika Klemensiewicza z Nowego Sącza dla Biecza, Bogdana Próchniewicza z Makowa dla Nowego Sioła, Stanisława Lubicz Głębockiego z Nowego Sącza dla Przeworska, dr. Alfonsa Małdzińskiego z Krakowa dla Chrzanowa.

Adjunktami zamianowani zostali: Feliks Reben z Niepołomic dla Rzeszowa, Wincenty Rajca z Limanowy i Franciszek Pisztek z Frysztaka obadwaj dla Nowego Sącza, Zdzisław Katyński dla Krakowa.

Adjunktami sądowymi mianowani zostali auskultanci: Ludwik Wolski dla Makowa, Eugenjusz Warmski dla Wiśnicza, Józef Gronieski dla Frysztaka, dr. Franciszek Wywalski bez oznaczenia miejsca, Mieczysław Sawski dla Niepołomic, Ludwik Dobrowolski dla Limanowy, Aleksander Namysłowski dla Podgórza, dr. Władysław Barański dla Chrzanowa, dr. Stanisław Dąbrowiecki dla Bochni.

Adjunkci sądowi w Czerniowcach Aleksander Artymowicz i Filip Zierhofer zamianowani zostali zastępcami prokuratora, pierwszy dla Czerniowiec, drugi dla Suczawy.

* **Z uniwersytetu.** Dziekanami na rok 1889/90 obrani zostali w Krakowie: na wydziale medycznym prof. Łazarski, na wydziale teologicznym: Ks. prof Knapiński.

P. Ignacy Lickendorf ze Lwowa otrzymał na uniwersytecie w Wiedniu stopień doktora wszech nauk lekarskich.

* **Zmarli.** Franciszka z Soleckich Schenklowa, wdowa po śp. starszym radcą skarbowym w Tarnowie, zmarła w Krakowie w 65 r. życia.

Józef Krupa nauczyciel przy gimnazjum OO. Bazyljanów w Buczaczu zmarł w 39 r. życia.

Kurj. Warszaw. donosi: Niedawno temu śmierć przedwcześnie zabrała śp. Szawelskiego. Zmarły liczył zaledwie 47 lat. Urodził się w Galicji, kształcił w Przemyślu, później na politechnice w Szwajcarji. Po uzyskaniu posady w Mławie, pisywał do tutejszych dzienników, zasilając je sprawozdaniami z objawów życia społecznego, a pisma specjalne drukowały także jego prace fachowe. Był to człowiek inteligentny i rzutki. Wpływ jego na życie umysłowe małego miasta był równie dobroczynnym.

Jedyna córka poety Kazimierza Brodzińskiego, śp. Karolina Bożenna Ruczowa, żona Juliusza Ruczа, właściciela dóbr, zmarła u wód w Neuhaus pod Cilli, w Styrji. Zwłoki jej pochowano w Doberna.

W Budapeszcie zmarł 8 bm. major honwedów z r. 1848, Longin Wierzbicki w 64 r. życia.

Mojżesz Forelle, uczony hebrajski, zmarł w tych dniach w Warszawie. W pismach swoich starał się on pogodzić żydów z Polakami, wykazując styczność między religią żydowską a chrześciańską. Umarł w niedostatku w 78 roku życia. Pomiędzy innemi wydał: „O kalendarzu żydowskim w porównaniu z kalendarzem chrześciańskim“ w r. 1871 i „O poprawniejszości języków słowiańskich w porównaniu z hebrajskim“ w r. 1886.

W Brukseli zmarł hr. Van der Straeten Penthoz, wielki marszałek dworu belgijskiego, przeżywszy lat 80.

* **Prezentę** na gk. probostwo w Janowie, pow. trembowelskiego, otrzymał ks. T. Ławrowski z Tarnopola

* **Dr. Józef Majer,** prezes akademii umiejętności, przesłał wczoraj pismo prezydentowi miasta Krakowa p. Salchtowskiemu, w którem zrzeka się piastowanej dotąd godności radcy miejskiego.

* **Prezes wiedeńskiej** akademii umiejętności, tajny radca dr. Alfred Arneth, głośny historyk austrjacki, obchodził w dniu wczorajszym siedmdziesiątą rocznicę swych urodzin. Z okazji tej uroczystości składała sędziwemu a zasłużonemu uczonemu życzenia deputacja rady miasta Wiednia, a w obchodzie wczorajszym przyjmowały udział liczne wiedeńskie stowarzyszenia naukowe, akademia oraz uniwersytet.

* **Jan Reszke,** bawiący obecnie w Londynie, z powodu rozszerzonej pogłoski o grożącej mu amputacji wskutek pokąsania przez kota wściekłego, umieścił w jednym z ostatnich numerów paryskiego *Figaro* następujący telegram: „Nie zostałem bynajmniej pokąsany przez żadnego kota, ani wściekłego, ani zdrowego. Jestem zupełnie zdrów i śpiewam trzy razy na tydzień. Proszę to ogłosić dla uspokojenia publiczności“.

Przy tej sposobności warto przytoczyć szczegóły o braciach Reszke, podane w dzienniku *World* z 3. lipca: „Gdy zadzwonisz do ich mieszkania na rue d'Isly w Paryżu, otworzy ci nie lokaj liberyjny, ale Józia, zażywna matrona, ubrana w strój malowniczy polskiej swej ojczyzny. Jan zajmuje mieszkanie kawalerskie na pierwszem piętrze, gdy Edward cieszy się błogosławieństwami życia małżeńskiego na trzeciem. Tutaj zastaniesz ich w miesiącach zimowych od października do maja. Jesse, buldog angielski, pomaga im w robieniu honorów w domu. On także pomocnym jest pani Reszke w pilnowaniu jasnowłosego potomka, z którego Edward tak jest dumnym. Pomijam umeblowanie w stylu Ludwika XVI. lustra weneckie, bronzy itd.. ale nie pominę fotografij panny Józefy Reszke, dziś pani Kronenberg *(sic)*, która stworzyła „Sitę“ w „Królu Lahory“, wspomnę o portrecie, na którym p. Edward pieści głowę „Lory“, klaczy, faworytki, podczas gdy p. Jan kładzie czule rękę na szyi ulubionego „Tebro“. Nie mów im o muzyce, wolą rozmowę o sporcie i wyścigach. W ostatnich latach byli spólnikami hr. Augusta Potockiego; tego lata stajnia w Borownie będzie brać udział w biegu na własny rachunek właścicieli. Ale oto godzina obiadu. P. Jan przyszedł na górę; znagla cię do „maleńkiego“ kieliszeczka napoju „Vodka“ jako wstępu do barszczu (zupy z buraków) i do „zrazy-zkasza“ *(sic)*, bardzo smacznego połączenia wołowiny duszonej z kaszą, czemu towarzyszy jeszcze cały zastęp potraw francuskich“.

* **Kapela „Harmonii“** grać będzie jutro w piątek na Wysokim Zamku. Początek o godzinie 6 po południu.

* **Towarzystwo tatrzańskie** postanowiło w roku bieżącym zamiast wydawanego dotąd „Pamiętnika“ dać członkom swoim tytułem premii kilka heliograwiur najpiękniejszych widoków tatrzańskich, które z biegiem lat utworzyć mają pokaźne „Album widoków tatrzańskich“. Myśl ta poruszoną została z. r. w fejletonach *Gazety Narodowej* p. t. „W przelocie“ przez naszą współpracowniczkę Walę.

* **Ministerjum obrony krajowej** wydało rozporządzenie, na mocy którego wszyscy zajęci przy poczcie, wolni są od służby w pospolitem ruszeniu.

* **Wykłady uniwersyteckie** w Krakowie kończą się w dniu 20. bm.

* **Nowy gmach** zarządu kolei państwowych w Krakowie, mieszczący się na Kleparzu obok szkoły sztuk pięknych, niebawem zostanie już wykończony. Przeprowadzenie biur z dotychczasowego pomieszczenia przy ulicy Zacisze nastąpić ma natychmiast po oddaniu gmachu.

* **Przejazd do wód.** Z powodu trwającej stale pogody przejazd letników przez Kraków do wód w ostatnich dniach wzmógł się niezmiernie. Największą liczbę przejezdnych stanowią goście z Królestwa polskiego. W ciągu dni ostatnich przy rannych i wieczornych pociągach kolei państwowej w Krakowie, zauważać się daje niepamiętny natłok podróżnych. Bardzo wielu z przejeżdżających zatrzymują się w Krakowie ku wielkiemu zadowoleniu tamtejszych kupców. Znaczny ruch panuje też na przystanku kolei obwodowej w Zwierzyńcu, gdzie wsiada bardzo wielu podróżnych. W Krakowie krążyć również wiele budek góralskich, przewożących licznych zwolenników podróży kołowej, zwłaszcza stałych mieszkańców Krakowa, do Zakopanego, Rabki i Szczawnicy.

* **Bióro komisarjatu** śródmieścia zostało z dniem dzisiejszym przeniesione do domu pod l. orj. 18 przy ulicy Skarbkowskiej.

* **Zabawa towarzyska** połączona z koncertem muzyki wojskowej nr. 95 pp. oraz z przedstawieniem amatorskiem odbędzie się w niedzielę 14. lipca w ogrodzie stow. ręk. „Gwiazdy“. — Początek koncertu o godzinie 5. po południu, następnie gry towarzyskie i tańce, oraz losowanie na pięknego żywego koguta i kurę. O godz. 8. wieczorem amatorowie odegrają komedję Z Przybylskiego „Wicek i Wacek.“

* **Uroczyste zakończenie** roku szkolnego w szkole żeńskiej VIII. klasowej im. św. Elżbiety odbędzie się d. 13. b. m. o godz 9 rano Wystawa robót ręcznych otwartą będzie d. 11., 12 i 13. bm.

* **Banknoty 1000 guldenowe** z datą marca 1858 roku, wywołane już w r. 1882 — będą jeszcze przyjmowane i wymieniane w obu głównych kantorach (w Wiedniu i Peszcie) Banku austro-węgierskiego do dnia 31. sierpnia br. Po tej dacie stracą one wszelką wartość i przez Bank ani przyjmowane ani wymieniane już wcale nie będą.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły ochotniczej straży ogniowej w Lisiej Górze, w powiecie tarnowskim na nabycie przyborów pożarniczych, zapomogę w kwocie 50 złr.

* **Jenerał Galicyn** został prezydentem kolei warszawsko-wiedeńskiej.

* **Nowe jednoreńskowe guldeny** będą już w sobotę wydawane w kasach państwowych.

* **Nowe wydanie regulaminu** musztry piechoty pojawi się niebawem.

* **Zaćmienie księżyca.** Z dwóch w bieżącym roku, przypadających zaćmień częściowych księżyca będziemy mieli sposobność przy sprzyjającej pogodzie, obserwować drugie z nich w przyszły piątek dnia 12. bm. w wieczornych godzinach. Zaćmienie to księżyca będzie widzialnem w Australii, Afryce, w południowej części Azji i w Europie z wyjątkiem najwyżej na północ wysuniętych krajów. Wielkość zaćmienia wynosi 0·5 średnicy księżyca, cień zatem ziemi naszej pada blisko na połowę jego tarczy Prócz zwykłych zjawisk, które się zazwyczaj podczas zaćmień zapisuje, główny nacisk przy nadchodzącem zjawisku w dniu 12. lipca kładą astronomowie na obserwacje cieni ziemskich w okolicy księżyca po za tarczą księżycową padających.

* **Fabrykantkę aniołów** wykryła policja lwowska w osobie Anny Kowal, żony hamowniczego kolejowego, zamieszkałą pod l. 104 przy ulicy Janowskiej. Zastano u niej troje obcych a czwarte własne jej dziecię, z których pierwsze są tak wynędzniałe, że widocznie przyjmowała je tylko na zamorzenie głodem. Zarządzone dochodzenia karne.

* **Z kroniki pożarów.** D. 6. b. m. zniszczył pożar stajnie dworskie koło gorzelni i kilkaset metrów drzewa w Hlubeczku koło Tarnopola. Budynki były ubezpieczone na 16.000 zł.

Dnia 5. lipca we wsi Tetewczycach, powiatu kamioneckiego, spłonęło 21 gospodarzom stodoły i inne budynki gospodarcze, napełnione sianem. Szkoda wynosi do 4.000 zł. Z tych 17. asekurowało swe budynki w Towarz. krakowskiem. Powód pożaru był, jak donosi *Kurj. Lw.* następujący: Polowy właściciela wsi, miał się żenić z dziewką, od której pożyczył 20 zł.; ożenił się jednak z inną; dawna narzeczona upominała się o pożyczoną kwotę, lecz on wzbraniał się jej dobrowolnie zwrócić. Sprawa poszła na drogę sądową; w końcu pod zagrożeniem egzekucji musiał pieniądze zwrócić. Przy oddaniu odgrażał się, że się zemści. Ogień został wrzucony do środka stodoły dawnej jego oblubienicy, koło której pół godziny przed wybuchem pożaru przechodził. Żandarmerja aresztowała go d. 6. bm. i odstawiła do sądu w Radziechowie.

* **Półmilionowa wygrana** na loterji liczbowej w Temeszwarze. Szczęśliwiec, który wygrał na 10 terna-seco kwotę 481.151 zł. 85 ct. nazywa się Melchior Farkas, jest właścicielem dóbr, żonatym, ojcem dwojga dzieci i szwagrem adwokata Bogdanfyego w Aradzie. Wygrana podjętą już została przez rejentów, adwokatów i wiedeńskie domy bankowe, którym Farkas powierzył ryskonta do eskontu. We Wiedniu zamieszkał on w „hotel de France“, onegdaj jednak uciekać musiał z Wiednia do Baden, ponieważ tłumy gapiów, dowiedziawszy się o tem, że on to wygrał kolosalną kwotę — prześladowali go, chcąc na własne oczy zobaczyć szczęśliwca.

W ostatniej jednak chwili nadchodzą z Wiednia telegramy, które wnioskować każą, że Farkas w drodze szwindlu przyszedł do tak wielkiej wygranej.

N. W. Tagblatt donosi z Temeszwaru, że sprawa ta narobiła tam wielkiej wrzawy i że kolportują po mieście najdziwaczniejsze pogłoski I tak opowiadają tam, że numera przy ciągnieniu w Temeszwarze wyciągnął nie przeznaczony do tego sierota Juliusz Nizifor, lecz inny chłopak.

Dziwnem wydaje się to w każdym razie, że Farkas przyjechał z Węgier specjalnie do Wiednia, ażeby w tamtejszych kolekturach grać na loterję temeszwarską.

Na zapytania adwokatów, którzy eskontowali wygranę, dlaczego grał we Wiedniu a nie w Temeszwarze, odpowiedział, że uczynił to specjalnie dlatego, ponieważ w Austrji należytość stemplowa jest mniejszą aniżeli we Węgrzech. Motyw ten w każdym razie jest podejrzanym, gdyż różnica wynosi kilkaset zł., co przecież przy półmilionowej wygranej nie wiele znaczy.

W sprawie tej nadeszły dziś następujące telegramy z Wiednia:

„Skonstatowano, że jakiś starszy pan przed ciągnieniem temeszwarskiem odesłał chłopca, który przy tej czynności był zatrudniony, a następnie kazał wyciągnąć numera dwom chłopcom przez siebie zamówionym. Prócz tego zachodzą jeszcze inne podejrzane okoliczności, które wskazują na to, iż popełniono wielkie oszustwo. Farkas, który zrobił główną wygranę, strzeżony jest przez 2 detektywów i ma zostać uwięzionym.

W Temeszwarze przeprowadzono ścisłe śledztwo, chłopca jednak, który wyciągnąć miał numera, nie znaleziono: Farkas zapewnia, że należał do zawiązanego kółka loteryjnego, że stawiał i za innych i że znaczną część funduszów musi oddać. Był on wczoraj w Budapeszcie i złożył w redakcji *Nemzeta* 5.000 zł. na rolnicze towarzystwa w Siedmiogrodzie, a 1.000 zł. na fundusz pensyjny dziennikarzy“.

* **Kolonie wakacyjne.** Za pośrednictwem *Gazety Narodowej* Artur hr. Gołuchowski z Łosiacza 100 złr., z listy prof. Michała Służewskiego: pp. Rawer, Kubala, Petelenz, Sołtysik, Filipowski, Konarski, Czernecki, Próchnicki, dr. Niementowski po 1 złr., Staromiejska, ks. Gliński, Ostrowski, Majerski Niemiec, Kopia, N. Libera, A. Z po 50 ct., J. J. 10 ct., Służewski 2 złr. razem 16 złr. Juliusz Reiss 2 złr., Subwencja gal. kasy oszczędności 200 złr., subwencja Rady m. Lwowa 600 złr., dyr. Fr. Szpetmański z listy skł. 17 złr. 11 ct., dyr. Zygmunt Żółkiewski 8 złr., z listy składek Fr. Żmudzińskiego: pp. Maurycy Hoffmann 5 złr., Mikołaj Aywas 3 złr., Michał Lenartowicz 2 złr., Juliusz Osberger, Smolka, K. Czauderna, Antoni Cieślik, St. Wojtyński, Juliusz Mamczyński, Myśliwiec po 1 złr., porucznik Brandner 50 ct., Fr. Żmudziński 3 złr., razem 22 złr. 50 ct. Opłata od ucznia F. 15 złr., dyr. ks. Jan Stopczyński 5 złr., za pośrednictwem *Kurj. Lwowskiego* Wny Lewandowski z Kuczernik 5 złr.

Poprzednio wykazano 727 złr. 68 ct., ogółem więc zebrano 1718 złr. 29 ct.

Komitet uprasza uprzejmie o zwrot list składkowych, gdyż „według stawu grobla się stawia“, a do tej chwili wpłynęło do komitetu 293 podań uczniów szkół lwowskich o przyjęcie do kolonii.

Wszelkie łaskawe datki choćby i najdrobniejsze należy przysyłać pod adresem „Kolonie wakacyjne“ ul. Pańska l. 11. lub za pośrednictwem czasopism.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 11 lipca:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe, mieliśmy wiatr południ.-zachodni, niebo w części zachmurzone, powietrze miernie wilgotne.

Średnia temperatura doby była 25·2° C, najwyższa 33·6° C, najniższa 17·0° C w nocy.

Około godziny 4. po południu padał deszcz w połączeniu z grzmotami; dziś rano była mgła sucha.

Zniżka barometryczna 745—750 mm. znajdowała się w Anglii; zwyżka 765—760 w Sycylii; zniżka drugorzędna w półn. Rosji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 766 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 11. lipca:

Wiatr z południowej strony, średnia temperatura doby około 26° C, niebo w części pogodne, a powietrze miernie wilgotne i skłonne do burzy.

* **Jutro,** d. 12. lipca: Henryka. — św. Sobor 12 ap.

— **Międzynarodowe wyścigi konne w Krakowie.** Na posiedzeniu komisji obmyślającej środki dla zachęcenia cudzoziemców do zwidzania miasta Krakowa, hr. Cieszkowski zdał sprawę ze swych dotychczasowych czynności w tym kierunku, których wynikiem było, iż wyżsi oficerowie kawalerji i znawcy w sprawach wyścigowych p. Polko i hr. Kalnoky zbadawszy dokładnie teren i rozciągłość Błoń, oświadczyli, że tor wyścigowy mógłby być urządzonym jedynie na części Błoń po lewej stronie Rudawy się rozciągającej, obecnie łąkę stanowiącej i tuż za parkiem dr. Jordana położonej — w ten sposób, że tor o szerokości 25 metr. biegłby około całej przestrzeni łąki, w łagodnie zagiętej linii elipsy tak, że cała długość toru, gdyby tenże założony został tylko na miejskim gruncie, wynosiłaby 1.950 metr., długość zaś linij prostych biegu dosięgałaby 450 metr.; gdyby zaś donajęto jeszcze grunta, aż do drogi z Łobzowa prowadzącej sięgające, długość toru dosięgłaby 2.350 metr., przyczem prosta linia wynosiłaby 650 metr., a promień zakrzywień miałby 160 metr.

W dniu 15. bm. przyjedzie ponownie do Krakowa prezes Jokej Klubu wiedeńskiego, hr. Kinsky, wraz ze specjalistą inżynierem, celem dokładnego obejrzenia terenu i zadecydowania, ileby ostatecznie gruntu pod urządzenie toru okazało się potrzebnem, tak iżby mógł stanowczo swe warunki i wnioski określić i Radzie miejskiej następnie przedłożyć. Według przybliżonego obliczenia, koszta zdrenowania i urządzenia areny dosięgłyby sumy około 40.000 złr., któraby po zawiązaniu stowarzyszenia we formie udziałów zebraną została.

— **Strejki.** Z Berna donoszą 10. bm: 5.000 robotników podjęło pracę, zdaje się, że do poniedziałku i reszta to uczyni. Dziś wieczorem zgromadzili się robotnicy na ulicach.

Z Loeben donoszą 10. bm.: Robotnicy fabryki Draschego domagają się podwyższenia płacy i zniżenia roboty do 8 godzin.

W Jägerndorfu donoszą o rozszerzeniu się zmowy i na terytorjum pruskiem. Fabrykanci domagają się, ażeby przedewszystkiem otoczono opieką tych robotników, którzy nie dali się wciągnąć w zmowę.

— **„Apollo“,** pod takim tytułem zawiązało się we Wiedniu nowe stowarzyszenie robotnicze, które z wyłączeniem polityki ma się zajmować kształceniem robotników. W statutach znajduje się też paragraf o utworzeniu sekcji kobiecej.

— **Szarańcza w Budapeszcie.** D. 9. bm. stolica Węgier zasypaną została ogromnemi masami wędrownej szarańczy, która zapełniła ulice i rojami wolska się do pomieszkań.

— **O katastrofie kolejowej** pod Monachium, o której doniósł telegram, dochodzą następujące szczegóły: Pociąg dążący z Kolonii przez Frankfurt wykoleił się koło stacji Roehrmoos w Bawarji, w niedzielę 7. bm. o godz. 8. rano, w skutek wadliwego ustawienia zwrotnicy. Budnik, na którego spada odpowiedzialność za zaniedbanie obowiązku uciekł. Urzędownie stwierdzono śmierć dziewięciu osób, kilkanaście zaś odniosło ciężkie uszkodzenia. Pomiędzy zabitymi znajdował się starosta Schöller z Pfaffenhefen, oraz żona optyka z Wiednia Augusta Merker z córeczką.

— **Przez zemstę.** Z Kowna piszą do *Kurjera Warsz.*:

„Przed kilku laty nabył niedaleko granicy, rozległe dobra Klonówkę z przyległościami zamożny Kurlandczyk baron S. Rozpoczął on odrazu nakładową gospodarkę. Sprowadzał reproduktorów z zagranicy, ziarno do siewu u nas niewidziane, lokomobile, żniwiarki, kosiarki, mączki kęściane; we wszystko to zaopatrywał się wzorowy gospodarz w nadziei, że nakład mu się z czasem sowicie opłaci. Okoliczni ziemianie żartowali wprawdzie w duchu z gospodarki przybysza, ten ostatni jednak nic sobie z tego nie robił, czyniąc coraz nowe nakłady. Po upływie lat kilku Klonówka zmieniła się do niepoznania. Jałowa i nieurodzajna ziemia rodzić wybornie zaczęła. Takiej pszenicy, żyta i jęczmienia, jak w Klonówce, nigdzie w okolicy nie widziano. I byłby niechybnie Kurlandczyk zrobił na Żmudzi złoty interes mając w ręku sporo kapitału obrotowego, gdyby nie następujący wypadek, który w niwecz obrócił wszystkie te usiłowania.

Oto młody baron S., syn zamiłowanego gospodarza, miał pewne, że tak powiem, honorowe zobowiązanie względem jednej z włościanek okolicznych, 17-letniej Justyny R., z którą do niedawna łączyły go bardzo bliskie stosunki. Porzucona, zdeptana, odepchnięta przez rodzinę, która się wstydziła „hańby“, nieszczęśliwa dziewczyna postanowiła się zemścić na swym uwodzicielu i na jego rodzinie. Przed kilku dniami około godziny 1. w nocy, w chwili, gdy wszyscy we dworze we śnie byli pogrążeni, wybucha nagle znaczny pożar w owczarni. Zbudzeni ludzie rzucają się na ratunek; chcą wypędzić owce, których tam liczono do 500 sztuk. Napróżno jednak. Uparte owce wypędzić się nie dały. O godzinie 2. w nocy zerwał się silny wiatr, który z niesłychaną szybkością przerzucał płomienie coraz na inne budowle. Wprawdzie w Klonówce było nieco narzędzi ratunkowych, wobec jednak gwałtowności ognia nie na wiele one przydać się mogły. Po upływie kilku godzin w gruzach znalazły się wszystkie prawie zabudowania gospodarskie w Klonówce. Wraz z niemi

---

3

NA AWALE.

OPOWIADANIE Z PRZESZŁOŚCI SERBÓW

JÓZ. F. TOUŻIMSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Wymierzyłem pistolet; co się ze mną wówczas działo, pojąć nie możecie mój panie, ręka mi drżała, chybiłem. Strzeliłem powtórnie, ale już w swoje własne mierzyłem serce. Zdawało mi się, że ocaliłem Milenę z rąk Turków, że żyć już przestała więc i ja wierny zadaniu mogę spokojnie umierać.

Co powiecie? obydwa strzały chybiły. Boże! jaki straszny ból opanował moje serce, gdy zobaczyłem Milenę skrępowaną, skutą w kajdany i przywiązaną do woza. Strzał, który wymierzyłem w nią, ranił ją tylko w rękę. Zadrżałem z bólu.

Chciałem zerwać kajdany które aż do krwi wpiły się w moje ciało. Dziki tłum urągał naszej boleści, śmiano się z nas, popychano, szarpano na nas odzież a ja bezsilny patrzałem na boleść i wstyd żony Kujundzicza.

Dziś jeszcze drżę na myśl tej strasznej, okropnej chwili. Zęby ściskałem z bólu, nie nad cierpieniem ciała, lecz nad straszną, okropną naszą dolą. Do Milanowic pędzili nas bez wytchnienia. Tu spotkaliśmy cały oddział wojska, który pięć wozów napełnionych łupami ciągnął za sobą. Na jeden z nich wrzucono mnie, na drugi Milenę. Wzrok jej był spokojny, jakby nigdy żadnego nie doznała ciosu; sądziłem, że na mnie spojrzy z wyrzutem, że nie dość dobrym byłem dla niej opiekunem, że nie spełniłem woli mego ojca. Tymczasem z całą słodyczą spojrzała. Co za anielskie było to wejrzenie...

Nie dziwcie się mój panie, że to pamiętam tak dobrze. Zważcie tylko na okoliczności, w jakich się znajdowałem. Około południa stanęliśmy na tem samem miejscu, gdzie się obecnie znajdujemy. Turcy lękali się naszych, słyszeliśmy jakieś szepty i zwoływania wzajemne, widocznie unikali spotkania się z powstańcami. Z wymówionych słów dowiedziałem się, że lud burzył się znowu, że groźnych obawiano się rozruchów. Miejsce, gdzie odpoczywaliśmy, uważali za bezpieczne.

Wzruszony, spojrzałem na Białogród, na jego minarety i groźną cytadelę, która miała nas, jak sądziłem, pochłonąć na zawsze. Widok ten przejął mnie smutkiem, lecz większym jeszcze położenie Mileny. Nie mogliśmy mówić z sobą, lecz spojrzenia nasze rozumiały się.

Godzinę odpoczywali wszyscy, potem szybkim krokiem zdążali przez równiny do Białogrodu. Patrzyłem wciąż na miasto po za którem na wielkiej przestrzeni tu, gdzie obecnie ciągną się piękne ogrody, aż do samej twierdzy Kalimejdan, widniały tylko mury, fosy i bastjony, a w dali pola mustry, na których niejeden już krwawy odegrał się dramat.

W chatach i na przedmieściach było głucho, ludzie jakby wymarli, gdzieniegdzie tylko wychylała się siwa głowa, i spoglądając na nas, żegnała znakiem krzyża świętego. W bramie i na bastjonach hałaśliwie, gwarno. Janczarowie na wieść o naszem przybyciu schodzili się zaciekawieni. Od pierwszej stambulskiej bramy aż do Kalimejdanu czarno było od wojsk i tłumów tureckiego ludu. Groźnie spozierały na nas działa, ustawione na baszcach. Przeszedłszy trzy bramy, wszystkich nas więźniów przywiedli nakoniec przed mieszkanie paszy, przed którem jako godło powiewał półksiężyc. Tu głębokie panowało milczenie, ciche jak śmierć i śmierć zwiastujące również. Ciszę tę przerywał chwilami dziki okrzyk żołnierstwa i brzęk łańcuchów, dochodzący z kazamat więziennych.

Po długiem oczekiwaniu otworzyły się nareszcie bramy konaku paszy. Wartownicy głębokie poczęli oddawać ukłony zbliżającemu się Solimanowi paszy, który gniewny i pochmurny stanął przed nami. Wyniosły, ogorzałej twarzy, ubrany był w złotem przetykane, niebieskie okrycie.

— Ago Kapetanowiczu! — zapytał naczelnika bandy, która nas do Białogrodu przywiodła — jakież przynosisz mi wieści?

Naczelnik, zeskoczywszy z konia, pośpieszył do paszy mówiąc:

— W imieniu twojem Kjaja karze niewiernych chrześcian; raja ma dużo jeszcze broni i wojska. Ten oto chłopiec — dodał wskazując na mnie — strzelał do nas; raja w swoich jaskiniach i lasach trzymać się jeszcze może długo. Kjaja prosi was, abyście nie wierzyli Miłoszowi, on was zdradzić może.

Soliman spojrzał na więźniów, na mnie i kiwnąwszy ręką: „Tam gdzie i drudzy!“ wydał straszny, okropny dla nas wszystkich wyrok. Milena krzyknęła z rozpaczą. Wiedziała, że ją rozłączą ze mną.

I powiedli nas w stronę więzienia.

— Nauczę ja raję i Miłosza, co to znaczy sprzeciwiać się paszy — krzyczał Soliman, wściekły z gniewu na naszego starostę.

Poprowadzili nas wszystkich. Oczom naszym ukazał się cały szereg więzień, głęboko we wnętrzu skał wykutych. Ponad Dunajem ciągnęły się wszystkie. Nas wprowadzili, a raczej wrzucili do ciemnego pod konakiem lochu. Ci, którzy tam mieszkali, stracili już nadzieję ocalenia. Czułem że i ja nie uniknę podobnego losu. Na myśl o Milenie drżałem z rozpaczy, wstrząsając kajdanami, któremi skrępowano mi ręce. Pierwsza bezsenna noc w więzieniu minęła, na niebie słońce świeciło już w całej pełni, a w naszej norze ciemno było jak w grobie; dopiero skromny posiłek, przyniesiony przez współtowarzyszów niedoli, przekonał nas, że na świecie wolni ludzie światło boże witali.

— U nas — mówił jeden z więźniów przyciszonym głosem — w naszych kazamatach zmarło dzisiaj kilku współtowarzyszy na morową zarazę. Wynieśliśmy ich i pochowali za twierdzą. Niech Bóg te klęskę odwróci raczy.

Była to pierwsza wiadomość, jaką posłyszałem w więzieniu. Z ust do ust podawano ją sobie.

— Dziś rano przyjechał Miłosz Obrenowicz do Solimana paszy. Chce ostatecznie rozmówić się z nim i przypomnieć mu dane słowo, że zwolni wszystkich więźniów — powtórzył znów drugi więzień wiadomość posłyszaną, gdy czerpał w Dunaju wodę.

Zabłysła nam nadzieja, była jednak słabą; takich, którzy uważali się za zgubionych, było wielu. Po południu wypędzili nas do kopania fosy. Pamiętam dobrze gdy wówczas zbliżył się do nas młody mężczyzna; ubrany był w płaszcz wcięty w pasie. Szedł z Agą, który, bojąc się morowej zarazy, zdaleka już unikał naszego spotkania.

Mężczyzną tym był ukochany nasz Miłosz. Gdy Aga odwrócił się od nas, Miłosz skorzystał z tej chwili i szepnął nam z cicha:

— Przyjechałem, aby wam dopomódz.

Gdy spojrzał na mnie, do nóg chciałem mu się rzucić; straż powstrzymała mnie, miałem jednak tyle czasu, że również cicho rzuciłem mu słowa:

— Nie dla siebie błagam waszej łaski, lecz dla Mileny, żony Kujundzicza, którą uwięziono w konaku paszy.

Potem pytał Miłosz każdego z nas kolejno, z której jest okolicy i jak długo w niewoli przebywa, a gdy nadszedł Aga, innym już, zupełnie ostrym głosem przemówił, wskazując ręką na Agę:

— Tam jest wasze życie, w jego ręku spoczywa wasza swoboda, tam łaski szukajcie!

Jak się później dowiedziałem, opłaciwszy Agę i strażników, postanowił potajemnie odwiedzić nas w więzieniu. Losy inaczej zrządziły.

Gdy nad wieczorem odprowadzali nas do więzienia, zatrzymano mnie przed bramą. Sądziłem, że już nadeszła ostatnia godzina i że na śmierć mnie poprowadzą. Zdjęto mi kajdany, a jeden z dozorców odezwał się do mnie:

— Podziękuj Bogu, gdyż Miłosz bierze cię za swego służącego.

Wieczorem byłem już u niego; przyjął mnie bardzo serdecznie. Opowiedziałem mu całą naszą drogę, przybycie do Białogrodu i uwięzienie. Wypytywał się o moje strony rodzinne i o usposobienie ludu. Naturalnie, że powiedziałem mu to, co było prawdą, to jest, że lud każdej chwili był gotów wziąć się do broni. Miłosz przechadzał się po izbie zamyślony.

— Tak, tak — mówił — przeczuwałem to, inaczej być nie może.

Przed wieczorem przyszedł Dymitr, powiernik Miłosza, który zawsze za niego pisał listy i rozkazy wszystkie, gdyż Miłosz do końca życia nie nauczył się ani czytać, ani pisać.

Długo z sobą rozmawiali po cichu, poczem Miłosz powiedział do mnie:

— Milena jest wśród niewolnic, lecz czci jej nie zagraża hańba, tylko wciąż dopytuje się o ciebie, jako o swego przewodnika. Błagała nawet paszę, aby darował ci wolność, gdyż inaczej umrze z żalu i bólu.

— Pierwsza żona paszy zajęła się nią bardzo — dodał Dymitr.

W tej samej chwili dostrzegł Miłosz przechadzającego się paszę, podszedł więc do niego, pragnąc stanowczo rozmówić się z nim. Przekonywał go o wierności naszych, a przedewszystkiem o własnych uczuciach i przywiązaniu swojem do niego. Odzywał się przytem do jego serca i miłosierdzia.

— Jakaż to wierność! — drwiąco przemówił pasza — głównemu sprawcy powstania i jego rodzinie dopomogłeś do ucieczki za Dunaj i włos z głowy nawet mu nie spadł. Z miast i twierdz oddalać się nie możemy, gdyż wszędzie burzą się przeciwko nam twoi rajowie. Mają oni broń ukrytą, aby przy pierwszej sposobności rzucić się na nas. Rajowie nie dotrz

pastwą ognia padło między innemi: przeszło 200 sztuk ślicznego bydła rasowego, kilkadziesiąt koni, lokomobile, powozy, rozmaite maszyny gospodarskie itp. Straty są wielkie... Wynoszą one przeszło 70.000 rs. Wprawdzie wszystkie prawie budynki były ubezpieczone, na sumę jednak niezbyt znaczną. Ruchomy majątek wart był niemniej, niż spalone budowle. Dom mieszkalny udało się uratować kosztem części dachu.

Podejrzenie odrazu padło na Justynę R., która kilkakrotnie się odgrażała publicznie, że się zemści na swym uwodzicielu. W domu jej jednak nie odnaleziono... Dopiero nazajutrz odszukano ją błądzącą po polach o wiorst kilka od Klonówki z jawnemi oznakami pomięszania zmysłów. Nieszczęśliwa sprawia nader przykre wrażenie swem obłąkaniem zwłaszcza, że jest... prześliczną".

— **Klub starych panien.** Od r. 1880 istniał w Berlinie klub kobiet bezżennych. Członkinie jego, należące do wyższych sfer towarzyskich, zobowiązały się nie wchodzić nigdy w związki małżeńskie, w przeciwnym zaś razie przelewać sto marek do kasy Towarzystwa. W r. 1883 liczba członkiń dochodziła 31, lecz po tym roku większość ich sprzeniewierzyła się swym postanowieniom i bardzo ochotnie płaciła karę. Obecnie klub składa się zaledwie z dwóch przedstawicielek, które przed paru tygodniami zwołały walne zebranie, na którem postanowiono rozporządzić funduszami towarzystwa na rzecz starych, niedołężnych kobiet. Podobno i te dwa ostatnie niedobitki wojowniczych szeregów, pogodziwszy się z nieprzyjacielem, wkrótce staną na ślubnym kobiercu.

— **Policjanci** siamscy w razie przewinień podlegają karze. Jedno z pism donosi, iż niedawno temu w Bangkok widziano przed urzędem policyjnym policjanta, stojącego ze związanemi rękoma, z tablicą zawieszoną na piersiach z następującym napisem: „Nazywam się Guddy i należę do oddziału kaprala Sinon. Przeszłej nocy skradłem jego królewskiej mości szablę i schwytany zostałem na gorącym uczynku. Inspektor wścieka się na mnie i twierdzi, iż zasłużyłem na karę, ponieważ przestępstwo moje ze względu, iż do policji należę, jest ciężkiem. Upraszam przechodniów, aby przyjrzawszy mi się dobrze, osądzili, czy rzeczywiście mam być skarany. Ja sądzę, iż nie zgrzeszyłem znowu tak ciężko, ponieważ wszyscy tu to samo robią".

— **Niezwykła przygoda** spotkała niejakiego p. T. J. Osborne z Neath, który przyjechał za interesami do miasteczka Llandridod-Wells (w Anglii). Ubiegł go piątku, właśnie w chwili, gdy po obiedzie zajęty był pakowaniem rzeczy w swoim numerze, wieczorem bowiem miał wracać do domu, wskakuje do pokoju przez otwarte okno spory i dobrze już rozwinięty lewek afrykański. Pan Osborne miał zaledwie czas pochwycić za stołek w celu obrony, gdy zjawia się także około okna dozorca zwierzęcia wraz z innymi ludźmi, których zwabiło niezwykłe widowisko lwa na wolności. Dozorca ostrzegł natychmiast pana Osborne, aby lwa pozostawił w spokoju, gdyż inaczej za nic nie ręczy, a sam wraz z pomocnikami wkroczył śmiało do nieszczęsnego numeru hotelowego niosąc w ręce przygotowany worek, który też wkrótce zręcznym ruchem zarzucił na głowę rozszalałemu zwierzęciu. Następnie związano zbiega powrozami i wyniesiono z pokoju. Lewek ten należał do menażerji Wombwella, która dawała przedstawienia na placu przed hotelem.

— **Za wybiegi.** Dla uchylenia się od różnych obowiązków, żydzi, poddani pruscy, zamieszkali w okolicy Mohylowa podolskiego, używali paszportów zagranicznych. Kiedy zaczęto ich wydalać, przyznali się do poddaństwa rosyjskiego, lecz narazili się za to na kary, gdyż na wniosek prokuratora mohylowskiego wytoczono im procesy o włóczęgostwo. Wskutek tego zamknięto około 90 żydów, a jednego skazano za tułactwo na 4 lata rot aresztanckich, a następnie na dożywotnie osiedlenie w Syberji.

— **Anti-emancypantki.** W „Nineteenth Century" pojawiła się w tych dniach odezwa do kobiet, zaopatrzona przeszło stu podpisami więcej znanych w Anglii przedstawicielek płci nadobnej. Pomiędzy niemi znajdujemy nazwiska pań: Stanley Alderley, księżnej Albani, Goeschen, Huxley, Alma-Tadema, M. Müller itd. Panie te oświadczają się przeciw agitacji o udzielenie kobietom prawa głosowania przy wyborach do parlamentu. Panie te głoszą: „Starając się usilnie o rozwój sił i wychowanie kobiet, sądzimy, że pomiędzy działalnością i obowiązkami ich a mężczyzn względem państwa istnieć musi znaczna różnica. Kobiety w Anglii posiadają zresztą dostateczny wpływ na sprawy polityczne. Ich pożyteczna działalność w radzie szkolnej i w pieczy nad ubogimi została należycie uznaną. Obecnie starają się kobiety nadać polityce podstawę moralną. Bezstronne sympatje kobiet straciłyby wiele, gdyby kobiety wmięszały się bezpośrednio w spory polityczne. Nie mamy wcale zamiaru poniżać stanowiska i godności kobiet. Jesteśmy przekonane, że usiłowania około osiągnięcia zewnętrznego równouprawnienia wpływają na kobiety demoralizująco, prowadzą bowiem do zupełnie fałszywego pojmowania prawdziwej godności i specjalnej misji kobiet itd." Czy ta rozsadna odezwa zwróci emancypantki angielskie z błędnej drogi?

— **Bezrobocie.** Cóż tam słychać u mnie na wsi mój Grzegorzu?

— Nic, proszę jaśnie dziedzica, tylko że dwanaście koni urządziło bezrobocie.

— A to jakim sposobem?

— Bo pozdychały, proszę łaski jasnego pana.

Umiejętność obcowania z ludźmi.

Humoristisches Deutschland zamieszcza cały szereg ciekawych rozpraw Juliusza Stettenheima o „estetyce życia towarzyskiego". Oto niektóre ustępy tej pracy:

Człowieka zowią gościem na tej ziemi. Jest to bezwątpienia rzeczą trudną być gościem na tej ziemi i tak żyć, aby opuszczając ją można sobie wystawić świadectwo, że się było gościem przyjemnym, ale równie trudno jest także być dobrym gościem i w towarzystwie, w którem się żyje. Chciałem raczej powiedzieć, że musi to być trudnem, ponieważ dobry gość jest nader rzadkiem zjawiskiem, co mi przyzna każdy, kto w towarzystwach bywa i sam gości przyjmuje.

Jak każdy człowiek urodził się gościem ziemskim, tak też jest on urodzonym gościem towarzyskim. Jeżeli mu ten dar nie jest wrodzonym, to nie nabędzie on go już nigdy, gdyż talentu tego nauczyć się nie można. Są osoby, które, poznawszy brak swych zdolności towarzyskich, unikają wielkich zebrań. Jeden z moich przyjaciół należy do tej kategorji. Jest on niezrównany w rozmowie, umie wiele, jest doskonałym i wykształconym człowiekiem. Bardzo chętnie przebywam w jego towarzystwie i często zasiedziałem się z nim do późnej nocy przy szklance piwa, nie zauważywszy wcale, iż tyle nam czasu upłynęło. Towarzystwa w salonie jednak, ludzi we fraku, znieść on nie może. Listy, w których przeczuwał jakieś zaproszenie, otwierał z wahaniem, mrucząc nieprzyjemnie sam do siebie.

Pewnego razu nie mógł wymówić się od zaproszenia u jednego ze swych kolegów. Ubrany we frak i biały krawat, stanął nieszczęśliwy na korytarzu domu swego przyjaciela, gdzie goście jeszcze poprawiając ubranie, zadowolone spojrzenie rzucają ku źwierciadłu. Wtem przyjaciel mój spostrzega, że ma kapelusz zamiast chapeau-claqu'a, co stanowi przecież wielką różnicę. Słysząc szmer dochodzący ze salonu robi nagłe postanowienie: chwyta za chapeau-claque jakiegoś pana, który szczoteczką swą gładzi mistrzowską swą fryzurę w źwierciedle, i bieguie do salonu. Tam powitawszy gospodarza i gospodynią domu, wybiega znowu na korytarz, gdzie ufryzowany pan, oburzony, napróżno szuka swego chapeau-claqu'a, kładzie kapelusz na swojem miejscu i opuszcza spiesznie dom.

Gdyby tak postępowali jednak wszyscy, którzy w swej skromności czują brak talentu do obcowania w towarzystwie jako goście! Ale nikła tylko cząsteczka jest takich na świecie. Większa część wystawia sobie, że wiele uczynili dla towarzystwa, gdy je wynudzili, a na pożegnanie powtarzają gospodarzowi: „Jakże to było uroczo!" nie myśląc przytem nic, a gospodarz odpowiada, również nic nie myśląc: „Przyczyniłeś się pan do tego!" Są to konwencjonalne frazesy, któremi się nawzajem gospodarz i gość bezwiednie okłamują. W innym razie bowiem musiałby zaproszony zawołać: „Na miłość Boską, jakże to było nudne!" a gospodarz odpowiedzieć: „Tak jest, gdy się ma takich gości!"

Kamienni goście nie są najgorszymi członkami towarzystwa. Są to spokojni, obojętni ludzie, którzy obiecali wieczór spędzić i sumiennie to spełniają. Kamienni goście przeszkadzają wprawdzie swoim spokojem, ale i oni nie wymagają nic innego nawzajem. Są to punktualni, sumiennie jedzący i wstrzemięźliwie pijący, nudni ludzie, za których bezkorzystną obecność odpowiada sam gospodarz domu. Los Don Juana, który zaprosił najsławniejszego kamiennego gościa, nie zdaje się działać ostrzegająco. Kamienny gość jest wreszcie znośny, gdy jest sam jeden, lecz gdy pojawi się gromadnie, lub stanowi całe towarzystwo, wtenczas działa zabijająco.

Niektórzy goście mówią tylko zawsze o sobie, nic nie istnieje przed nimi, albo obok nich; opowiadają tysiące zajmujących wypadków tylko z własnego życia, a jeżeli się ktoś ośmieli mówić o czemś innem, przerywają zdaniem: „przypomina mi się przy tej sposobności" itd. i skupiają na nowo uwagę towarzystwa około swej miłej osoby.

Nieprzyjemną aparycją w towarzystwie jest gość, który przychodzi na wizytę, trapiony duchowemi lub fizycznemi cierpieniami i czuje potrzebę opisania swych dolegliwości. Ponieważ ich w garderobie zostawić nie można, przeto zabiera chory człowiek wszystko, co go boli, ze sobą do salonu, zamiast z swem utrapieniem pozostać w domu. W towarzystwie bierze on zwykle konwencjonalne pytanie: „Jak się masz?" najdosłowniej na serjo i odpowiada na nie szczegółowym opisem swych nocy bezsennych, braku apetytu, nieznośnego szumu w uszach, albo też wyprowadza cały szereg cierpień moralnych, tak, że słuchający wkrótce robi miłe odkrycie, że sam tym cierpieniom podlega. Tacy goście usposabiają towarzystwo całe melancholijnie.

Są znowu goście, którzy są w towarzystwie nadzwyczaj uprzejmi, ale którzy potem o domu, który się dla nich gościnnie otwiera, i o kółku, które tam bywa, wszystko złe opowiadają. Jest to rodzaj owadów salonowych, przeciwko którym biedny gospodarz domu nie ma proszku perskiego. Gość z taktem szanuje przedewszystkiem dom, w którym go przyjmują i nie będzie poniżał sam siebie, poniżając towarzystwo, którego przecież był członkiem.

Mało talentu towarzyskiego posiada także gość, który idzie na wizytę, aby go bawiono. Sam naturalnie nie dać nie umie, przez co byłby może uprawniony żądać od innych, aby się starali nudy jego własne skrócić. Kontrastem do niego, a równie nieprzyjemnym jest gość, który chce ciągle rozweselać. Nie jest on wcale lepszym od owego nudnego. Przy stole opowiada odgrzewane anegdoty, rzuca gałkami z chleba, zachęca sąsiadkę do picia, wzywa spokojnych ludzi do wznoszenia toastów, w czasie zaś toastów robi głośne uwagi, w nieodpowiedniej chwili podaje masło, chowa pomarańcze do kieszeni itp., myśląc, że wywoła tem wybuchy wesołości i staje się na inne sposoby uprzykrzonym.

Ale i najrozumniejszy i najdowcipniejszy gość staje się nieznośnym, jeżeli sam tylko chce mówić, nie dopuszczając innych do słowa. Chwyta wątek rozmowy i nie puszcza go więcej. Kiedy ktoś inny chce mówić, spogląda na niego zdziwiony i stara go się przygłuszyć, co mu się też zwykle udaje. Taki gość, pomimo, iż zabawia, jest złym gościem, ponieważ narusza prawo równouprawnienia wszystkich gości, nie myśląc wcale, że to czyni.

Straszliwym zaś jest gość, który jest silnie przekonany o tem, że obecnością swoją zdobi towarzystwo i daje poznać w postawie i minach, że stoi na wyższym stopniu, aniżeli reszta członków towarzystwa. Zawiesiwszy kilka orderów, chce aby wymieniano w rozmowie wszystkie jego tytuły, trzyma się na uboczu i przemawia z pewnym rodzajem protekcji.

Paniom przyznać należy, że w daleko wyższym stopniu posiadają sztukę zachowania się jako gość w towarzystwie od mężczyzn; nie tylko dlatego, że trudno zadowolnić towarzystwo we wszystkich kierunkach, ale że na ich barkach spoczywa ciężar urządzenia całego domu. U kobiety stała się uprzejmość i piękna forma już drugą naturą, a jeżeli przeciwko niej zgrzeszą, winni temu ci mężczyźni, którym obcą jest umiejętność obcowania w towarzystwie. Kobiety, bez których towarzystwo nie jest towarzystwem, będą umiały zawsze obracać się w obrębie towarzystwa, gdyż im najwięcej na tem zależy, aby wszystko, co się dzieje, było odpowiednem. Ożywiają one nie hałasując, bawią nie tyranizując, słuchają, nie przerywając, nudzą się, nie skarżąc się, a skarzą nie raniąc. *K. P.*

Teatr, literatura i muzyka.

— **Panna Patkiewicz** śpiewać będzie w koncertach ze współudziałem pp. Mieczysława Kamińskiego i Franciszka Neuhausera, a to 15. b. m. w Rymanowie, a 17. bm. w Iwoniczu. Później wyjeżdża panna Patkiewicz na sezon letni do Odessy, gdzie p. Teksel oprócz operetki polskiej zorganizował także i operę polską, jak o tem przed kilku dniami donosiliśmy.

Dział ekonomiczny.

Wykaz listów zastawnych Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie, 4% dawnych, 4% 41-letnich, 5% dawnych i 5% 37-letn., wylosowanych dnia 15, 17,, 18, 19, 21 i 22 czerwca 1889, dołączyliśmy do wczorajszego numeru Gazety dla wszystkich prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych.

Dyrekcja kolei Karola Ludwika rozesłała dziennikom autentyczny tekst paragrafów 4 i 5 umowy zawartej z rządem. Co do kosztów budowy drugiego toru, z komunikatu tego okazuje się, że jeżeli dochód z przedsiębiorstwa wyniesie 4 prc., to akcjonarjusze przez oprocentowanie i amortyzację, nie doznają zmniejszenia dywidendy, albowiem państwo gwarantuje całe oprocentowanie i amortyzację pod warunkiem, że dywidenda mająca być rozdzielona nie przeniesie 4 prc. Tylko jeżeli czysty dochód okaże się wyższym po nad 4 prc. dywidendy, to nadwyżka ta ma być użytą w połowie na oprocentowanie i amortyzację. Z tego wynika, że w razie objęcia starej linii przez państwo, także drugi tor, jako część składowa tej linii, uważany będzie; państwo płacić będzie jednak w tym razie towarzystwu odpowiednie annuitety. Drugi tor ma być w przeciągu dwóch lat ukończony.

Stan zasiewów. Z Buda-Pesztu donoszą 12. lipca: Z ogłoszonego sprawozdania wynika, że tegoroczny zbiór pszenicy będzie bardzo słaby; rezultat będzie zaledwie taki, jak 1886 r. Ziarno tegorocznej pszenicy traci niezwykle na wartości, skutkiem tego, że jest bardzo mięszane.

Zasiewy i zbiory w Poznańskiem. Zbiory żyta w Poznańskiem już rozpoczęto. Żyto wydaje mało słomy, ale zato ziarno jest lepsze, niż dotąd sądzono. Wskutek ostatnich deszczów pszenica znacznie się poprawiła, kartofle zostały przez nie uratowane, zato jęczmionom i owsom deszcze nic już nie pomogły.

Losy miasta Salzburga. Po 30 zł. wygrały nr. 167 429 4286 7323 10520 10667 10747 11002 11381 12053 12313 12604 13352 13735 14165 14223 16294 17225 17388 18180 19175 19521 20426 21404 25564 25448 25702 25857 30383 31580 33843 34056 36388 39186 41474 41984 42342 44183 44554 44968 44978 45639 46321 48595 50070 50571 51056 52250 53333 53667 57091 57129 59286 59398 59606 60835 61529 61962 63303 64048 64074 64176 64236 64376 64880 65993 66199 67102 67508 67849 69357 69661 70389 70938 72352 73017 74162 74390 74666 75134 76072 78032 78343 80027 80296 80458 80706 82398 84314 i 85580.

Owoce. Agent pewnej firmy londyńskiej, p. Helles, jak donosi *Gaz. Lub.*, bawi obecnie w okolicach Kazimierza nad Wisłą, gdzie ma zakontraktować znaczniejsze partje śliwek-węgierek, gruszek i jabłek. Owoce te wysłane zostaną do Londynu.

Giełda zbożowa. Wiedeń 10. lipca. Pszenica na jesień 8·27, na wiosnę 8·78; żyto na jesień 6·15, kuknurdza na lipiec 5·63.

Ostatnie notowania produktów

z dnia 11. lipca 1889.

Lwów: pszenica 7·65 do 8·15, żyto 6·— do 6·50, owies obroczny 6·25 do 6·90, jęcsmień browarny 6·40 do 6·70, rzepak 13·75 do 14·—, groch —·— do —·—, wyka —·— do —·—, bobik 0·— do 0·—, hreczka —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerw. —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, Spirytus za 10·000 litrów pro. 13·50 do —.— zł.

Tarnopol: pszenica 7·50 do 8·—, żyto 5·90 do 6·40, jęczmień browarny 0·— do 0·—, owies 6·— do 6·80, groch —·— do —·—, wyka —.— do —·—, rzepak 13·50 14·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —.—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: pszenica 7·40 do 8·—, żyto 5·75 do 6·35, jęczmień 0·— do 0·—, owies 6·— do 6·70, groch —·— do —.—, wyka 0· do 0·—, rzepak 13·50 do 13·75, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—.

Jarosław: pszenica 7·70 do 8·30, żyto 6·— do 6·65, jęczmień —·— do —·—, owies 6·25 do 6·95, groch —·— do —·—, wyka —·— do —·—, rzepak 13·75 do 14·25, lnianka —·— do —.—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —.—, tymotka —·— do —·—.

Pszenica poszukiwana. Podaż mała, gdyż producenci wyczekują lepszych cen. Gatunek nowego zboża ładny, wydatek mały. Widoki na lepsze ceny.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 11. lipca. Na wczorajszem posiedzeniu przyjęła delegacja węgierska cały budżet wojskowy wraz z kredytami dodatkowemi i kredytem bośniacko-hercegowińskim. Na wniosek, aby armia nosiła miano „cesarska i królewska" zamiast „cesarsko-królewska", oświadczył Tisza, że zmianę tytułu w innych gałęziach administracji osiągnięto nie drogą uchwał ciał prawodawczych, ale za pośrednictwem dotyczących ministrów, poczem wniosek ów cofnięto. Tożsamo cofnięto po przemowach kilku członków większości wniosek opozycji, aby egzamina oficerskie we Węgrzech tylko po węgiersku się odbywały.

Wiedeń d. 11. lipca. Węgierski minister komunikacyj Baross był wczoraj na audjencji u cesarza i konferował z hr. Kalnokim; dzisiaj ma konferować z Szögyenim i Kalnokim. Tisza odjeżdża jutro do Pesztu.

Jägerndorf d. 11. lipca. Zgromadzenie wszystkich właścicieli fabryk tkackich dotkniętych strejkiem uchwaliło jednogłośnie rozwiązanie dotychczasowego komitetu robotników. Rokowania z robotnikami pozostawione zostaną wyłącznie pojedynczym fabrykantom.

Tryest dnia 11. lipca. Przeciw wyborowi do sejmu istryjskiego starosty pizińskiego Simziga (kandydata słowiańskiego) wnieśli Włosi protest telegrafem. Wezwany do Tryestu starosta, został na dworcu kolejowym w Pisino (Mitterburg) przez kilkuset Włochów napadnięty.

Bern d. 11. lipca. Jak zapewniają, treść noty, jaką rząd szwajcarski wysłał do Berlina w odpowiedzi na ostatnią notę ks. Bismarka z d. 26 z. m., jest następująca: Rząd szwajcarski oświadcza, że sposób, w jaki kanclerz wykłada art. 2 szwajcarsko-niemieckiego traktatu z r. 1876 co do osiedlenia się cudzoziemców, jest sprzeczny tak z intencją stron traktatowych jak i z dotychczasową praktyką. Jeżeli rząd niemiecki objawia zamiar wypowiedzenia tego traktatu, to rząd szwajcarski musi podnieść, że wypowiedzenie trudno aby doprowadziło do zmiany onego, Szwajcarja bowiem jako państwo udzielne, nie może się wyrzekać prawa przyjmywania cudzoziemców bez papierów legitymacyjnych. Następnie przypomina nota, że rząd niemiecki przez swego posła, p. Bülowa, udał się był do szwajcarskiego z prośbą o wstawienie się do kantonów, aby niezbyt surowo stosowały artykuł 2 traktatu z r. 1876. W końcu rozbiera nota szwajcarska poszczególne punkta sprawy Wohlgemutha.

Berno d. 11. lipca. Strejk ustaje. Liczba robotników podejmujących robotę ciągle wzrasta. Wczoraj wieczorem około stu robotników zagroziło tym, którzy podjęli robotę. Na wezwanie policji nie chcieli się rozejść. Musiano sprowadzić wojsko i dopiero wówczas się rozeszli. Spokój dalej nie był zakłóconym.

Berlin d. 11. lipca. Kontrakt ślubny królewicza następcy tronu greckiego z siostrą ces. Wilhelma Zofią został tu w zeszłym tygodniu podpisany; ślub odbędzie się d. 18. października w Atenach. Panna młoda pojedzie z Kiel z księstwem Henrykami eskadrą niemiecką. W jednym z portów Śródziemnego morza przyłączy się do nich cesarzowa Frydrykowa z dwiema córkami; cesarz Wilhelm zaś z żoną wypłynie z którego portu austrjackiego lub włoskiego tak, aby przybyć do Aten nazajutrz po wjeździe panny młodej. Do Anglii wypłynie cesarz z Antwerpii, gdzie na niego czekać będzie flota niemiecka i angielska. Król belgijski urządzi dla niego wielką paradę wojskową.

Obiega tu pogłoska, że Wissmann nietylko do szczętu pobił krajowców, zajął i zburzył Pangani (nie Bagamayo), ale oraz wziął Buszirego do niewoli.

Paryż d. 11. lipca. Wczoraj rozprawiała Izba nad wnioskiem o wydanie amnestji, i po zawiłej debacie odrzuciła wniosek komisyjny, aby amnestja obejmowała także skazanych z powodu strejku w Decazeville, a przyjęła wniosek rządowy, wykluczający ich od amnestji. Jutro dalszy ciąg rozprawy.

Wczoraj przyjmował Carnot posła greckiego, Delyannisa. Deputacja studentów paryskich udała się wczoraj do mieszkania Delyannisa, aby go powitać. Delyannis wyraził swoje sympatje dla Francji.

Paryż dnia 11. lipca. *Intransigeant* ogłasza depeszę Richauda, jlnego gubernatora Indochin francuskich, o której była mowa w interpelacji z d. 27. z. m.; oświadcza, że tekst depeszy jest autentyczny i zapowiada na jutro ogłoszenie relacji Ruchauda o położeniu w Indochinach.

Paryż d. 11. lipca. Przybył tu z Vichy rosyjski minister wojny, jen. Wannowski. Król grecki oświadczył, że przybędzie do Paryża na wystawę, ale jako człowiek prywatny, wyprasza się więc od wszelkiego przyjęcia. Złożenie zwłok Carnota, Maceau i Latour d'Auvergne w Panteonie, naznaczone na 4. sierpnia. Ambasador w Berlinie ma się wystarać u rządu niemieckiego, aby pozwolił przewieźć zwłoki dwóch pierwszych z Niemiec, gdzie dotychczas spoczywają.

Saint-Etienne d. 11. lipca. Wszystkiego 108 trupów wydobyto. Jak się z dochodzenia okazuje, wybuch powstał skutkiem nieostrożności 12 robotników.

Rzym d. 11. lipca. Król odbędzie z flotą podróż wzdłuż brzegów Włoch. Z Liworna wypłynie do Messyny, a ztamtąd do Reggio i Tarentu, gdzie zlustruje prace fortyfikacyjne. Z Brindisi uda się koleją żelazną do Lecce i Bari, a ztąd morzem do Ankony. Natomiast nie będzie tego roku manewrów floty.

Rzym d. 11 lipca. Watykan ma już temi dniami w tutejszych organach katolickich ogłosić przebieg ostatniego tajnego konsystorza, dla obrony prawdy wobec dziwacznych domysłów prasy włoskiej.

Bukareszt d. 11. czerwca. Na stacji Ciulnitza, niedaleko Bukaresztu, zdarzyła się okropna katastrofa. Pociąg osobowy, który odszedł z Bukaresztu i miał wielu pasażerów, zderzył się na tej stacji, skutkiem fałszywego ustawienia zwrotnicy, tak silnie z nadchodzącym na sąsiednim torze pociągiem ciężarowym, że obydwie maszyny zostały kompletnie zgruchotane. Pierwsze wagony za zniszczonym wagonem z pakunkami zostały skutkiem uderzenia doszczętnie zniszczone. Piętnastu pasażerów odniosło po części śmierć, po części ciężkie obrażenia. Bremzer maszyny upadł do kotła i został doszczętnie zwęglony. Zwrotniczy, któremu przypisują winę tego wypadku, znikł.

Londyn d. 11. lipca. W Izbie posłów oświadczył wczoraj Stanhope, że Anglia jest obowiązaną pomódz Egiptowi w obronie granicy; angielscy reprezentanci w Egipcie oświadczyli, że wysłanie posiłków jest absolutnie potrzebne. Jutro zawiadomi Stanhope Izbę, co rząd uczynić postanowił.

Wiedeń dnia 11. lipca godz. 2 min. 10 po południu. **Akcje kredytowe** 303·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 65·90. Akcje węgierskie Banku kredytowego 317·25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 122·75. Akcje Unionbanku 226·—. Akcje kolei Karola Ludwika 191·75. Akcje kolei Północnej 253·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 122·25. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 224·—. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 235·50. Akcje kolei węg. północno-wschodniej 187·—. Losy komunalne wiedeńskie 143·75. Akcje Tow. tureckiego 111·—. Galic. oblig. indemniz. 104·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 214·—. Losy regulacji Cisy ——. Akcje banku dla krajów koronnych 227·75. Akcje Bankvereinu 106·75. Rosyjski rubel papierowy 121·37. Losy prem. węg. —·—.

$4^2/_{10}$% renta wspólna 83·95. 5% renta austr. papier. 99·85. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 100·05. 5% renta węg. papierowa 95·37. Napoleondory —·—. Marki niem. 58·27.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 11. lipca. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	190·—	194·—
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	234·50	237·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	277·—	ex281.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " 5%	99·75	100.75
" " gal. 5% wyl. 10% p	103·—	104·—
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	97·75	98·75
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·65	101·65
" kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·65	101·65
" kred. g. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ l.	93·80	94·80
" kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	98.75	99·75
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92·80	93·80

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	57·50	59·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) $2^1/_2$%	48·—	50·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·15	105·15
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	96·50	97·50

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	24·—	26·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—

VI. Monety.

Dukat holenderski	5·57	5·67
Dukat cesarski	5·61	5·71
Napoleondor	9·43	9·53
Półimperjał rosyjski	9·69	9·79
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	1·20	1·22
100 marek niemieckich	58·10	59·10
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. lipca 1889:

Hotel Żorża. Wł. Tchórznicki z Pohorylec. St. hr. Dzieduszcki z Gwodźca. J. Jełowicka z Wołynia. D. Pegłodowski z Sudkowic. J. dr. Kleeberg z Bochni. F. Roder z Kamionki strum. J. Sterian i D. Justet z Rumunii. M. Buznea i T. Boncin z Jass. H. Szeliski z Komberni.

Hotel Europejski. A. Fedorowiczowa z Rabki. K. Tchórznicki i F. Piekoński z Krakowa. A. Körner z Łańcuta. R. Olizar z Odessy. J. Orzechowski z Rosji. K. Ujejski z Tomaszowic. T. Jaworski ze Skwarzały.

Hotel Angielski. W. Eder z Wicynia. L. Staniszewski z Radomyśla. J. Żurawski z Jezierny. Hirsch z Czerniowiec. A. Górski z Kamieńca. A. Turzański z Brzeżan.

Hotel Krakowski. K. Balicki i M. Funkenstein z Kołomyi. J. Wiliński z Chrystówki. W. Paluszyński z Królestwa polsk. C. Dniestrzański z Wieliczki. L. Dąbrowska i L. Felsztyńska z Szczepiatyna.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która nie bierze odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Schwarze, weisse und farbige Seiden-Damaste von fl. 1.40 bis fl. 7.75 p. Met. (18 Qual.) versendet roben- und stückweise porto- und zollfrei d. s Fabrik-Depot G. Henneberg (k. u. k. Hoflief rant) Zürich. Muster umgehend. Briefe kosten 10 kr. Porto.

Konwersję
5% wylosowanych i niewylosowanych
Listów zastawnych
Towarzystwa kredytowego ziemskiego
na $4^1/_2$% listy zastawne i inne
przeprowadzam pod oryginalnymi warunkami bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji.
Zlecenia z prowincji uskutecznia się bezzwłocznie.
AUGUST SCHELLENBERG
Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"
Prenumerata roczna zł. 1·70. na prowincji zł. 1·80.

Nowy zakład kąpielowy św. Anny
we Lwowie, ul. Akademicka 10.
Osobny oddział dla pań i osobny dla mężczyzn.
Urządzenie wytworne. — Ceny umiarkowane.
Otwarte od godziny 7 rano do 9 wieczorem.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pom. bez kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	**9·28**	**7·15**
Z Podwołoczysk	2·20		**3·15**	**7·00**
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	**10·—**	**2·38**	**6·22**
Z Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	**8·—**			**11·06**
Z Czerniowiec i Stanisławowa				6·40
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Orló, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, i Stryja		**12·08**		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
we wtorek i piątek				10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	**4·20**	7·20	**8·30**
Do Podwołoczysk	4·11		9.52	**10·35**
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	**11·05**
Do Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·20			9·50
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				**10·08**
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		10·20		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		**3·45**		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża i Orló		**5·50**		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
we wtorek				5·01

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59. rano.

Cyrk A. Schumanna

Dziś we czwartek 11. lipca

High-Life

PRZEDSTAWIENIE

o godzinie 8. wieczorem

Skoki i promenada powozów przez Dyrektora. — Występ atlety Absa, najsilniejszego w świecie. — Występ pogromcy lwów Jules Seeth. — Batoude Americani. — Panna Rossi jako Jokey.

Następne przedstawienie jutro w piątek.

671 *A. Schumann*, dyrektor.

Nasze czy obce żywioły?

Studjum społeczne

Dr. WITOŁDA LEWICKIEGO

wyszło w tych dniach nakładem „Gazety Narodowej"

Cena 1 złr.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Na sprzedaż realność,

składająca się z 6 pokoi, 4 kuchni, piwnicy i werandy na kwiaty. Tamże do sprzedania 5 parceli po 150 sążni po cenie przystępnej. Bliższa wiadomość w sklepie p. Soleckiego, krawca, ulica Akademicka we Lwowie. 657

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżońskich wojskowych, na kaucje i wadja, są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 638

631 Nowość!

Eau de Ninon.

WOD. NINON nie jest farbą na włosy, ale umiejętną chemicznie zbadaną kompozycją złożoną z takich części składowych, które tworzą nasze włosy. Cudowna prawie własność wody Ninon odmładzania włosów i przemiany posiwiałych lub całkiem siwych na kolor jaki miały pierwotnie daje się przez analizę wytłómaczyć naukowo, materjały bowiem podobne, t. j. uwłosienie nasz wraz z wodą Ninon, łączą się z sobą chemicznie, asymilują i wzmacniając działają. Główny skład dla Austro-Węgier:

Otto Franz, Wien, VII, Mariahilferstrasse 38.

Składy we Lwowie: w ap. Zygm. Ruekera, Piotra Mikolascha; w Krakowie: Konst. Wiśniewski, apt pod św. Florjanem, F Stockmar apt.

J. Drexler i Synowie

we Lwowie Plac Kapitulny l 2 polecają

Płótna rumburskie (Langera i Synów)
Stołowa bielizna (Regenharta i Raymana)
Ręczniki, Chustki do nosa
Drelichy i beryjne i na materace
Bielizna męzka
Bielizna systemu Dr. Jägera
Schirtingi i Schiffony (Schroila i Syna)
Weba King na bieliznę i prześcieradła
Flanele, Barchany kolorowe i białe
Satyny i Kreteny, francuzkie
Pończochy i szkarpetki (Michla)

Ceraty i gulaperchi
Firanki i chodniki
Dywany angielskie (S. Grossleja)
Kapy na łóżka wełniane, filcowe i trykotowe
Koce wełniane systemu Dr. Jägera i Sławuckie
Koce na konie
Chustki czysto wełniane damskie
Owcza wełna, bawełna i wata
Łóżka żelazne i wkładki druciane
Łóżka dziecinne z siatkami

Własnego wyrobu pościel

Kołdry i Materace

PODUSZKI PIERZANE i WŁOSIENNE

Sienniki zwykłe i sprężynowe

i t. p. rzeczy. 612

REGENERATOR WŁOSÓW

POWSZECHNIE UZNANY

Pani S. A. ALLEN

przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłę i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Jestto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

Fabryka: 92 na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

We Lwowie w aptekach pp: P. Mikolascha, J. Wewiórskiego, Z. Ruekera i w głównych magazynach perfum. 529

Mniejsze i większe 637

posiadłości ziemskie w okolicy Zagrzebia

mam tanio do sprzedania. Zgłoszenia w niemieckim języku pod adresem: „Ignatz Neumann, Brezowica bei Agram, Kroatien".

Marka ochronna.

FRANCISZEK ZAGÓRSKI

Dom komisowy

Skład materjałów budowlanych

we Lwowie, ulica Pańska l. 17.

poleca za doskonały uznany, w r. 1887 dwoma srebrnymi medalami państwowymi oraz dyplomem honorowym odznaczony

Szczakowski Portland-Cement

677 **Telefon Nr. 290.**

Kamienica pierwszorzędna

o stałej rencie we Lwowie do nabycia gotówką lub w **zamian** za **folwark** z inwentarzem.

Zgłoszenia: **Zarząd drukarni** Łyczaków l. 3.

W Czerniowcach

J. NEUHÖFER

nadworny optyk

poleca

BINOKLE TEATRALNE

szyldkretowe, alluminowe, z perłowej masy, słoniowej kości i skórką obciągane,

binokle wojskowe z kompasami, dalekowidze, perspektywy do polowania, okulary, cwikiery, lornetki, barometry metalowe, termometry, stereoskopy z obrazami, pantoskopy, latarnie magiczne, elektryczne i parowe koleje, maszynki elektryczne ze stałym i przerwanym prądem

w największym wyborze i po najtańszych cenach.

Wszelkie reparacje uskutecznia najtaniej.

Zamówienia z prowincji załatwia odwrotną pocztą.

Adres: J. NEUHÖFER, nadworny optyk w Czerniowcach w Rynku.

Węgierskie wina górskie

zwłaszcza **z winnic Villany** własnej uprawy

234 niemniej wina deserowe poleca najgoręcej

po cenach bardzo umiarkowanych

założony w roku 1872 handel win pod firmą

Wincenty Schuth & Co.

właściciel winnic i producent wina

w Villany na Węgrzech.

Nagrodzone na wystawach: w Peszcie, Szegedynie, Tryeście, Bordeaux, Amsterdamie, Brukselli i złotym medalem w Pięciukościołach.

Biuro nauczycielek i bon p. Zaleskiej w Paryżu

przeniesionem zostało na **Boulevard Perère Nr. 63**, przy placu Wagram. Prócz stręczenia bon i guwernantek zajmuje się **zamawianiem mieszkań** dla przebywających na wystawę po cenach 2 do 10 franków dziennie. Przyjmuje tylko dostatecznie zafrankowane listy. 558

Na lato

ubiory kamgarnowe po złr. 10·50, surduty i kamizelki po złr 18, ubiory dla chłopców po złr. 5·—, kamizelki pikowe po złr 3·—, **Heilmann Kohn i Synowie.** Lwów Teatralna 1. Kraków ulica Grodzka 9. Czerniowce Rynek 11. Przemyśl. 598

A. GAWŁOWSKI

Plac Marjacki l. 8. — ul. Batorego 14.

poleca z prawdziwego papieru francuskiego

Najlepsze

TUTKI CYGARETOWE

Cena za 1000 tutek od złr. 1 do 2·50.

Szanowni P. T. odbiorcy z prowincji raczą przy zamówieniach wymienić z jakiego papieru i na jaką cenę życzą sobie otrzymać tutki.

10 medali zasługi.

JAN IHNATOWICZ

poleca niezawodne i wypróbowane

środki do wytępienia owadów domowych

mianowicie:

FENILIN

do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach.

Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe

do przechowywania futer.

Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy

ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble.

Sztuka 3 ct.

Grylon

wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki itp.

Flakon 30 ct.

MIKOTON

niezawodny środek do wytępienia pluskw.

Flakon 50 ct.

Proszek perski

do wygubienia pcheł i t. p. owadów.

Paczka 5, 10 ct.
Flakon 20, 30 ct.

Papier na muchy

sztuka 3 ct. 31

we Lwowie: przy ulicy Kopernika l. 3, i przy ulicy Halickiej róg Wałowej.

W Krakowie: Sukiennice l. 20. **Czerniowce:** Rynek l. 2.

Poszukuje się do kupna

Realności z ogrodem

we Lwowie na przedmieściu. — Pośrednictwo wykluczone.

Zgłoszenia pod literą J. J. Łyczaków l. 13.

1889.

Świeże wody mineralne

poleca

Handel 640

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

Nowo otworzoną

Pracownię Sukień Damskich

i ubiorków dziecinnych,

poleca

łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności

JULIA DRABIK.

Oraz zawiadamia, iż **KURS KROJU FRANCUSKIEGO**, podług najnowszej metody, trwa **JEDEN MIESIĄC** i kosztuje 8 złr.

Ulica Sobieskiego l. 34. (Wałowa l. 31.)

MOLLA PROSZKI SEIDLICKIE.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i A. Molla firma pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom żołądka, spodnich części ciała, przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw zatwardzeniu, przeciw cierpieniom wątroby, kongestjom krwi, hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane. 549

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a

Wódka francuska i sól Molla

Jako **wcieranie** do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów: w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. Wewnątrz zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 90 centów.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Comp. w BERGEN (w Norwegji). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiednio do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

SKŁADY we LWOWIE: J. Beiser apt., Zygm. Ruekera apt., Ant. Sklepiński apt., St. Markiewicz; w *Białej*: Erich Keler apt.; w *Brodach*: M. Kulak, W. Landesberg apt; w *Buczaczu*: R. Joel. Rapp apt.; w *Czerniowcach*: J. Schuirch, C. Alth apt.; w *Czortkowie*: Ludwik Noss apt.; w *Drohobyczu*: T. Partykiewicz; w *Górahomora*: A. Boteczat apt.; w *Husiatynie*: W. Czerski apt.; w *Jarosławiu*: J. Rohm i L. Wisłocki apt.; w *Kamionce Strum.*: C. Pilewski apt.; w *Kołomyi*: Jan Sidorowicz, E. Stenzel apt; w *Krakowie*: W Radyk apt., K. Wiszniewski apt.; w *Nowym Sączu*: W. Filipek, R. Jakubowski apt.; w *Nowym Targu*: K, Laur apt., w *Przemyślu*: F. Nahlik apt.; w *Przeworsku*: Fel. Świtalski apt; w *Rzeszowie*: J. Schattter & Comp.; w *Samborze*: J Aleksiewicz apt, C. Marcsch apt; w *Sokalu*: E. Wysoczański apt; w *Stanisławowie*: E. Strzemecki apt; w *Tarnopolu*: E. Frantz, F. Jamrogiewicz apt.; w *Tarnowie*: W Müldner & Comp, H. Wierzyski, St. Pawłowski apt.

LÓD

sprzedaje się w dzień i w nocy

w Hotelu Francuskim.

Portier wskaże. 656

Glińsko

FABRYKA

OZDOBNYCH PIECÓW

kaflowych

utrzymuje

SKŁAD

ulica Sobieskiego

l. 3. 589

KAWĘ

w doborowych gatunkach polecam najtaniej i rozsełam franco w woreczkach 5-kilowych

Santos żółta pospolita	zł.	8·—
Domingo blada	„	8·40
Portorico zielona dobra	„	9.—
Kuba zielona bardzo dobra	„	9.60
Laguayra bardzo dobra	„	10·—
Ceylon plantacyjna, drobna	„	10.40
„ „ gruboziarnista	„	10.80
„ „ perłowa	„	10.80
Jawa złotawa aromatyczna	„	10.80
Moka arabska silna	„	10.80
St. Jago zielona najprzedniejsza	„	11.20

HANDEL 643

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Wszystkie używane marki listowe zawsze kupuję. Prospekty gratis.

610 G. Zechmeyer, Nürnberg.

669

„Niefałszowane"

CARBOLINEUM

najpewniejszy środek do ochronienia robót drewnianych.

sprzedaje

ARNOLD WERNER

588 **we Lwowie.**